



TYGODNIK SANOCKI

10 SIERPANIA 2018 | NR 32 (1386) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Dyżentaria

Hipisi przywlekli chorobę



Hej, ty lirniku!
Wróć się no sam!
Naciągnij strunę
— i zagraj nam!

–Gdy szukałem swojego miejsca na świecie, to lira okazała się dla mnie zbawieniem. Włożyła ducha do mojego życia – wyznaje Stanisław Nogaj, który w Starej Wsi ma Pracownię Budowy Lir Korbowych.

12-13

KSU - legenda punk rocka z Ustrzyk ma już 40 lat

O KSU mówi się zespół-legenda, pomimo iż jego 40-letnia historia aż się roi od wznostów i upadków – nie wykorzystanych szans. Prekursorzy polskiego punk rocka zagrają 18 sierpnia na bocznej płycie Stadionu Miejskiego w swoim rodzinnym mieście – Ustrzykach Dolnych.

7

Kto chce zostać burmistrzem?
Nie wszyscy odstonili karty

Znamy już nazwiska trzech kandydatów, którzy powalczą o fotel burmistrza. Przynajmniej w wyborcze szranki stanie pięć osób, choć nie jest wykluczone, że może objawić się i szósta.

5



• July 30, 2018 at 01:28...

Instagram Post by

przez [instagram.com](#)



2 **3**

ŁADNE KWIATKI!

Większość czyli mniejszość

O postanki Platformy rozumieniu demokracji

Renata Butryn, posłanka Platformy Obywatelskiej z Podkarpacia, a dokładnie z jego drugiego krańca – ze Stalowej Woli, była łaskawa udostępnić na swoim facebookowym profilu wykres przypominający, że w wyborach parlamentarnych w 2015 roku uprawnionych do głosowania było 30 534 948 Polaków. Na PiS zagłosowało wprawdzie 5 711 687 osób, ale to oznacza, że prawie 5-krotnie więcej, czyli 24 823 261 naszych rodaków nie zagłosowało na partię obecnie rządzącą. „Suwren przypomina” – głosi tytuł infografiki.

Zobaczyłem ten wykres i... ręce mi opadły. Gdyby taki intelektualny bubel udostępnił zwykły Kowalski, można by na to machnąć ręką i uznać za problem wyłącznie jego samego. Ale w przypadku pani Renaty Butryn nie tylko nie wystawia to najlepszej rekomendacji do sprawowania przez nią mandatu posła na Sejm RP, ale jest także sprawą nas wszystkich, bo każe postawić pytanie o jakość decyzji podejmowanych przez posłankę o tak niedojrzałym myśleniu. Decyzji, które – przypomnę – mogą dotyczyć każdego z nas.

Nie mam zamiaru kwestionować faktu, że zbrojeckim prawem każdej opozycji jest walka z formacją rządzącą. Obecna opozycja, z jej trzonym w postaci Platformy Obywatelskiej, korzysta z tego prawa nader obficie. W tej walce, jak ktoś podsumował, zagrano już Trybunałem Konstytucyjnym, kołami, wiewiórkami, kornikiem drukarzem, blokadą Sejmu, Misiewiczem, senicą, pastowanym dziennikarzem „GW”, „martwym” Wojciechem Diduszko, studentami, uczniami, pielęgniarzami, rezydentami, Timmermansem, faszystami, niepełnosprawnymi, rolnikami. Obecnie gra się Sądem Najwyższym i ludstokowiczami

od Owsiaaka. Oraz – jak widać – podważaniem demokratycznej legitymacji obecnej władzy na podstawie manipulacji arytmetyką wyborczą.

Pani Poseł, mała lekcja z zasad demokracji na poziomie średnio rozgarniętego ucznia kiepskiego liceum. Przepraszam, ale chyba jest konieczna.

25 października 2015 roku do urn wyborczych poszło 15 595 335 obywateli (wliczam w to tych, którzy oddali głosy nieważne, bo przyjmując założenie, że oddanie takiego głosu też jest jakimś wyborem), a zatem 51,07 proc. uprawnionych do głosowania. Gdzie był wtedy SUWEREN w postaci 14 939 613 obywateli, którzy na głosowanie nie poszli? To jak to jest? W kampanii wyborczej, zachęcając ludzi, by poszli na wybory, wtłaczacie im do głów, że to wyraz ich obywatelskiej dojrzałości i że „nieobecni nie mają racji”, a po wyborach okazuje się, że ci nieobecni jednak rację mają i jest to racja dziwnym trafem zbieżna z interesami opozycji? Dlaczego dewastujecie w ten sposób demokratyczne obyczaje?

Na jakiej podstawie Pani Poseł zakłada, że gdyby – hipotetycznie – wszyscy ci, którzy w 2015 roku nie głosowa-



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książek. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

li, jednak pofatygowali się do urn, to ŻADEN z nich nie poparłby PiS-u? Prawdopodobieństwo tego jest, jak sądzę, podobne albo nawet mniejsze od trafienia „szóstki” w Lotto. Według jakiej metodologii zaliczyła Pani wszystkich nieobecnych do kategorii „nie zagłosowali na PiS”, skoro oni w ogóle nie głosowali, a więc nie wyrazili żadnej woli w związku z wyborami?

Nie wiem, czy Pani Poseł zdaje sobie sprawę, ale udostępniając tę grafikę przeszła Pani na pozycje skrajnie anarchistyczne, bo zakwestionowała Pani demokratyczny mandat do sprawowania władzy niemal wszystkich rządów po 1989 roku (może z wyjątkiem rządu Mazowieckiego, ale w tamtych warunkach powstał taki dziwny twór – rząd bez opozycji). Proszę mi pokazać taką formację polityczną, która obejmowała władzę z poparciem ponad 50 proc. uprawnionych do głosowania. Nie ma takowej i być nie może, bo – zakładając z grubsza – że na wybory chodzi połowa uprawnionych, a na zwycięską partię głosuje 40 proc. z tej połowy, okaże się, że wszystkie rządzące partie miały przy urnach poparcie, co najwyżej, 20 proc. Polaków. Na szczęście jednak, demokracja – której

podobno tak bronicie, nie znając jej podstawowych zasad – polega na tym, że rząd tworzy ugrupowanie, które otrzymało największe poparcie wśród tych, którzy do głosowania POSZLI, a nie tych, którzy MIELI PRAWO POJŚĆ, lecz część z nich z różnych powodów tego nie zrobiła. Demokracja, droga Pani Poseł, promuje UDZIAŁ w akcie wyborczym, a nie ABSENCJĘ.

Na szczęście, kij, jakiego Pani użyła, choć kiepski, ma dwa końce. Mała powtórka: w wyborach parlamentarnych w 2011 roku uprawnionych do głosowania było 30 762 931 osób. Na zwycięską Platformę Obywatelską padły 5 629 773 głosy. A to oznacza, że – przyjmując Pani pokrętną logikę – 25 133 158 Polaków nie zagłosowało na PO. A mimo to nikt przy zdrowych zmysłach nie kwestionował Waszego mandatu do rządzenia, bo takie są zasady demokracji.

Proszę więc nie mącić ludziom w głowach takimi pseudoargumentami. Posłowi to najzwyczajniej w świecie nie przystoi.

A jakość rządzenia? Zakładamy, że tę najlepiej weryfikują wyborcy przy urnach. Oczywiście ci, którzy pójdą na wybory.

Sanok chwycił wiatr w żagle ...

Zachętą dla turystów, wypoczywających na Jeziorze Solińskim, do odwiedzenia Sanoka jest wyjątkowy jacht. Na jego żaglach dostrzec można jedno z dzieł mistrza Zdzisława Beksińskiego, a także logo i herb Sanoka.



Wyjaśnienie

3 sierpnia br. w Tygodniku Sanockim pojawił się artykuł, dotyczący pomnika św. Michała Archanioła, w którym zamieszczono informację, że Rada Dzielnicy Śródmieście wyraziła negatywną opinię w sprawie budowy tego pomnika. Informujemy, że Rada Dzielnicy Śródmieście po konsultacjach z mieszkańcami dzielnicy nie była w stanie wydać jednoznacznej opinii, gdyż głosy mieszkańców były w tej kwestii bardzo podzielone. Zatem nie była to opinia ani negatywna, ani pozytywna.

Redakcja

KRONIKA POLICYJNA

SANOK

31 lipca pokrzywdzona zawiadomiła o nieautoryzowanych przelewach bankowych za pośrednictwem systemu bankowości elektronicznej na łączną kwotę 3600 zł.

1 sierpnia mężczyzna zawiadomił, że nieznanemu sprawca na ul. Królowej Bony dokonał kradzieży jego plecaka wraz z dokumentami oraz pieniędzmi w kwocie 50 zł.

2 sierpnia pokrzywdzona zawiadomiła, że gość hotelowy nie zapłacił za nocleg, a z pokoju ukradł koc oraz telewizor. Kobieta oszacowała straty na ok. 450 zł.

3 sierpnia kobieta zawiadomiła, że nieznanemu sprawca dokonał uszkodzenia jej samochodu marki Opel poprzez wgniecenie i zarysowanie powłoki lakieru nadachu pojazdu. Łączna wartość strat to 1200 zł.

2 sierpnia na ul. Staszica ok. godz. 22.15 doszło do zdarzenia drogowego z udziałem pieszo. Kierujący samochodem marki VW Polo potarcił pieszo, który przechodził przez drogę. W wyniku zderzenia pieszo odniósł obrażenia

głowy oraz złamania. Kierujący był trzeźwy. Pieszo został przebadany na zawartość alkoholu w organizmie.

4 sierpnia kobieta zawiadomiła, że podczas pobytu w lokalu nieznanemu sprawca z otwartej torebki ukradł portfel, w którym znajdował się dowód osobisty oraz pieniądze w kwocie 80 zł.

POWIAT SANOCKI

2 sierpnia zgłoszono, że w Stróżach Małych, mężczyzna kierujący samochodem marki Opel jest pod wpływem alkoholu. Badanie kierującego wykazało 0.90 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. Mężczyzna został zatrzymany do czasu wytrzeźwienia.

31 lipca pokrzywdzony zawiadomił, że znana mu kobieta dokonywała kradzieży karty bankomatowej, z której wypłaciła łącznie 13500 zł. Dodatkowo nie zwróciła pożyczonych pieniędzy w kwocie 3500 zł oraz przywłaszczyła elektryczny wózek inwalidzki o wartości 9000 zł. Straty oszacowano na kwotę 26000 zł.



Powołano nowego dyrektora MOSiR

Damian Biskup został powołany na stanowisko dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Nowy szef będzie pełnił obowiązki do listopada br., a następnie zostanie ogłoszony konkurs.

Wyboru dokonano w oparciu o wyniki poprzedniego konkursu. Damian Biskup wziął w nim udział i w trójce trzech kandydatów uplasował się na drugim miejscu. Dlatego po odwołaniu Tomasza Matu-

szewskiego jemu powierzono tę funkcję.

– Był najwyższy czas, by decyzje w sprawie MOSiR zostały podjęte – wyjaśnia burmistrz Tadeusz Pióro. – Ośrodek to nie tylko zadania

związane z budową Centrum Rehabilitacji i Sportu, ale również wynikające z zarządzania obiektem.

Jak podkreśla burmistrz, innych zmian kadrowych w MOSiR nie będzie.

Damian Biskup jest radnym powiatowym. Dotychczas pełnił funkcję wicedyrektora ds. inwestycyjnych PIGB Carpatia. **drm**

TYGODNIK SANOCKI

„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe

www: tygodniksanocki.pl

e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Edyta Szczepek – edytaewaszczep@gmail.com

Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos,

Arkadiusz Komski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Tomasz Kulpiński

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Sosnowcu

ul. Baczyńskiego 25a

41-203 Sosnowiec

Dyżentaria Hipisi przywlekli chorobę

Do miejscowości Góra Moszczaniecka (koło Moszczańca) na hipisowski zlot Tęczowych Rodzin przyjechało około 3 tysiące osób z całej Europy, a prawdopodobnie również z Azji. W ostatnią niedzielę u niektórych uczestników pojawiły się wymioty i biegunka. Już wiadomo, że to dyżentaria, groźna choroba zakaźna.

Zapomniany termin dyżentaria, to inaczej czerwonka. Infekcja wywołana jest pałeczkami Shigelli. To schorzenie nazywane jest też chorobą brudnych rąk.

Okres wylegania trwa od 2 do 5 dni. Dolegliwości najczęściej ustępują samoistnie po 5-10 dniach. Ciężkie infekcje mogą zagrażać dzieciom do lat 2 i osobom w podeszłym wieku oraz ze spadkiem odporności. Nieleczona czerwonka może okazać się śmiertelna.

Pozostaw Babilon za sobą

– Zgromadzenia Tęczowa Rodzina to organizowane w naturze pod dachem nieba spotkania otwartych i wolnych od uprzedzeń ludzi – piszą o sobie organizatorzy.

– Spotykamy się w scenarii przyrody, tam, gdzie najgłośniejszy słychać pierwotny rytm serca Matki Ziemi. Weź głęboki oddech, pozostaw Babilon za sobą. Zrzuć maski, które potrzebujesz nosić w mieście. Bądź sobą! Każdy jest mile widziany. Jesteśmy zgromadzeniem wielu poglądów, wielu kolorów, wielu ras, wielu wierzeń. Nie ma lepszych i gorszych. Reprezentujemy różne oblicza uniwersalnej świadomości.

Nie wiadomo, ile osób przyjechało na zlot. Mówi się o kilku tysiącach. Są to nie tylko dorośli, ale również rodzice z dziećmi. Do kulminacji liczby uczestników doszło podczas zaćmienia księżyca. Zgromadzenie, które rozpoczęło się na początku lipca,

miało zakończyć się 11 sierpnia.

Powołano sztab kryzysowy

Zanim jednak do tego doszło, u uczestników pojawiły się niepokojące objawy gastryczne. Pierwszych chorych przyjęto do Szpitala Wojewódzkiego w Krośnie w niedzielę. Było to około 30 osób, w tym 11 dzieci. Rozlokowano ich w szpitalach w Sanoku, Krośnie i Jaśle.

Do sanockiej lecznicy trafiło kilkanaście osób. Z tego kilka było hospitalizowanych. Jak zaznacza dyr. Henryk Przybycień, nie były to ciężkie przypadki. Zdecydowana większość pacjentów opuściła już szpital.

Sanepid pobrał od chorych próbki do badań. Zbadano też wodę. Do środy niewiele było wiadomo, bo pierwsze badania laboratoryjne nie potwierdziły obecności patogenów chorobotwórczych. Niestety, kolejne w dniu 8 sierpnia wykazały u 5 osób pałeczki Shigelli son-

nei, które wywołują czerwonkę bakteryjną.

Jak informuje lek. Anna Kalandyk-Dusza, zastępca wojewódzkiego inspektora sanitarnego w Rzeszowie, 8 sierpnia w Szpitalach w Sanoku, Jaśle i Krośnie hospitalizowanych było 8 osób, w tym 2 dzieci.

– Państwowa Inspekcja Sanitarna wszczęła dochodzenie epidemiologiczne w celu ustalenia przyczyny wystąpienia zachorowań. Podejmuje działania, zmierzające do minimalizacji zagrożenia związanego z rozprzestrzenieniem się zakażeń. W dniu dzisiejszym odbyło się spotkanie Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego pod przewodnictwem wojewody i z udziałem specjalistów epidemiologów, na którym ustalono działania w kierunku ograniczenia rozprzestrzenienia się zagrożenia i ochrony mieszkańców województwa – zaznacza zastępca wojewódzkiego inspektora sanitarnego.

Do badań pobrano też próbki z wodociągu w Jaślskach oraz wodę przed uzdatnianiem w Sieniawie. Pierwsza nadaje się do spożycia. Kolejne wyniki badań zostaną przekazane w stosownym komunikacie PPWIS.

Z higieną na bakier

Zlot zorganizowano na prywatnym terenie, należącym do spółki zarejestrowanej w Krośnie. Adam Dańczak, wójt gminy Jaśliska, twierdzi, że działka leży na pograniczu dwóch gmin, Komańczy i Jaślisk.

Przed zlotem do Góry Moszczanieckiej przyjechała ekipa, która przygotowała teren pod potrzeby uczestników, ale nie zainstalowała żadnych szatelotów czy latryn.

Informacje o zlocie rozprzestrzeniają się głównie poprzez fora internetowe i portale społecznościowe. Nie wiadomo jednak, ile z nich jest prawdą. Internauci przekazują sobie szokujące informacje o braku

higieny, defekacji gdzie popadnie i ogólnym brudzie.

Wiadomo, że używanie chemii, w tym środków myjących jest na zlocie zakazane, jak również elektroniki czy samochodów. Do publicznej wiadomości przedostały się też szokujące zdjęcia, pokazujące niecodzienny styl funkcjonowania uczestników zlotu.

W Bieszczadach informacja o chorobie wywołała zaniepokojenie. Gestorzy bazy turystycznej obawiają się epidemii i tego, że informacja o chorobie zakątnie wystraszy turystów.

– Najgorsze jest to, że ci ludzie w dużej części już się rozjechali – podkreśla przewodnik Lucyna Pściuk. – W Bieszczadach jest alert. Właściciele knajpek i gospodarstw agroturystycznych nie chcą przyjmować ludzi ze zlotu, bo obawiają się choroby. Mam nadzieję, że ta informacja nie przełoży się na ruch turystyczny, bo takie sensacje powodują, że region pustoszeje.

Dorota Mękarska

Zatorze ma nowe boisko



Przez wiele lat mawiano, że „zawracają tam wrony”. Zatorze powoli nabiera blasku, a to jeszcze nie koniec. W dzielnicy planowane są kolejne inwestycje.

Główny pomysłodawca i założyciel Akademii Piłkarskiej Sanok, Jakub Gruszecki, zwrócił się do władz miasta z prośbą o przekazanie akademii boiska, mieszczącego się przy ul. Kenara. Urząd miasta wystąpił do rady dzielnicy o opinię. Ta wyraziła zgodę, co zaowocowało podpisaniem trójstronnego porozumienia.

4 sierpnia na odnowionym stadionie w dzielnicy Zatorze odbył się turniej „Errea Cup 2018”. Były to pierwsze od lat zawody sportowe rozegrane na

tym boisku. Oprócz gospodarza – Akademii Piłkarskiej Sanok – wzięły w nich udział następujące drużyny: Ekoball Sanok, Goal Nowy Sącz, Sokoliki Stary Sącz, Karpaty Krosno, Szóstka Jasło, Rzemieślnik Pilzno. Turniej uroczyste otworzyli Tadeusz Pióro, burmistrz miasta oraz Piotr Uruski, poseł na Sejm RP.

W planach na przyszły rok jest doprowadzenie do boiska wody, a następnie zamontowanie zraszaczy, dzięki którym murawa w upalne dni nie

będzie tak szybko wysychała. Nie jest to jedyna inwestycja na zaniedbanym dotąd Zatorze. W lipcu ukończono remont ul. Głowackiego. Poprawiono też stan dojazdowych uliczek, np. Malinowej. Na prośbę mieszkańców jeszcze w tym roku zostanie wykonany środkowy odcinek ul. Kenara. Koszt inwestycji, która nie była uwzględniona w wydatkach tegorocznych, wyniesie 110 tys. zł.

– Będziemy starać się, aby w budżecie na rok 2019 kontynuować inwestycje drogowe. Jest jeszcze sporo do zrobienia – zaznacza burmistrz.

esz

Jesienią ruszą prace przy budowie łącznika? Wykonawca czeka na zezwolenie

Wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, czyli popularny ZRID, w związku z budową łącznika do obwodnicy Sanoka. Wszystko wskazuje na to, że prace rozpoczną się jesienią tego roku, aby nowy fragment drogi był gotowy równo z zakończeniem budowy samej obwodnicy miasta.

– Spodziewamy się, że na przełomie III i IV kwartału zostanie wydany ZRID. Liczymy, że gdzieś w październiku uda się rozpocząć prace budowlane – mówi Edward Olejko, wiceburmistrz Sanoka ds. gospodarki komunalnej i architektury.

Wykonawca będzie miał w zasadzie cały 2019 rok, aby ukończyć inwestycję i oddać ją wówczas, gdy będzie gotowa także obwodnica Sanoka (finał tej inwestycji planowany jest w drugiej połowie przyszłego roku).

Nowy odcinek, który połączy wyczekiwaną obwodnicę z Rondem Beksińskiego będzie miał 1,4 km. Koszt jego realizacji to niespełna 21,4 mln złotych. Najkorzystniejszą ofertę w przetargu na realizację tej inwestycji złożyło Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów z Rzeszowa, które wykona łącznik w systemie zaprojektuj-wybuduj.

– W sumie łącznik będzie nas kosztował ponad 3,9 mln złotych. W stosunku do 21,4 mln złotych, z czego 85% pokryje urząd marszałkowski, to i tak niewielka kwota – podkreśla wiceburmistrz, dodając, że to swego rodzaju ukłon w stronę Sanoka.

Umowa w sprawie dofinansowania z województwa

została podpisana w lipcu ubiegłego roku.

Natomiast po stronie miasta są też koszty związane z wykonaniem dokumentacji, pracami budowlanymi, z wykupem gruntów – jeśli przekracza one 10% planowanej inwestycji, to tę różnicę także pokryje magistrat.

– Do tej kwoty trzeba będzie jeszcze doliczyć koszt zatrudnienia inżyniera kontraktu, czyli związany z obsługą inwestorską – precyzuje Edward Olejko, podkreślając, że nie są to już wysokie sumy.

Tematem łącznika radni miejscy zajęli się pod koniec

2016 roku. Wówczas podjęto uchwałę o zabezpieczeniu w budżecie 2,4 mln złotych na budowę drogi pomiędzy obwodnicą a Rondem Beksińskiego. Początkowo na ten cel zaplanowano 900 tys. złotych w 2017 i 1,5 mln złotych w 2018 roku. Po przetargu, który zakończono w maju ubiegłego roku, okazało się, że te kwoty znacznie wzrosną.

Wśród ofert najtańsza opiewała na niespełna 21,4 mln złotych – ta, która finalnie została wybrana. Najwyższa przekraczała 32,8 mln. W porównaniu do szacowanych wtedy 16 mln na realizację inwestycji, była to spora różnica. W związku z tym radni zabezpieczyli w budżecie dodatkowe 1,5 mln złotych.

Paulina Ostrowska-Reizer



Od Warszawy do Malucha

Przywracają życie starym samochodom

Unikalny design, ryk silników, wyjątkowy klimat – to sprawia, że pasjonatów zabytkowych samochodów nie brakuje. Coraz częściej Polacy interesują się też starszymi autami, których wprawdzie nie można jeszcze nazwać zabytkowymi, ale wiele na to wskazuje, że w przyszłości mogą zyskać to miano.

Maluch wraca do łask

Przez wiele lat Fiat 126p był jednym z najczęściej spotykanych samochodów na polskich drogach. Historia ma swój początek we Włoszech, gdzie w 1972 rozpoczęto jego produkcję. W tym samym roku w Bielsku-Białej powstała Fabryka Samochodów Małolitrażowych. Pierwsze egzemplarze Polskiego Fiata 126p, skonstruowanego z włoskich części, powstały w zakładzie 6 czerwca 1973 roku. Samochód kosztował wówczas 69 tys. zł, podczas gdy średnie miesięczne zarobki w tym czasie wynosiły ok. 3,5 tys. zł. Fiat 126p doczekał się wielu potocznych nazw, z których najczęściej stosowaną jest maluch. Jego produkcję zakończono w 2000 roku.

Daniel Goleń jest właścicielem malucha już od pięciu lat. Samochód z 1986 roku zakupił od pierwszego właściciela.

– Był w dobrej kondycji, choć nie ukrywam, że parę zmian trzeba było w nim wprowadzić – mówi.

W jego kolekcji oprócz trzech maluchów znajduje się też garbus z 1966 roku.

Pomysł na firmę

Jak się okazuje, na czterech kółkach można całkiem dobrze zarobić. Wiedzą o tym ci, którzy swoją pasję połączyli z biznesem. Zabytkowe auta cieszą się olbrzymim zainteresowaniem szczególnie wśród przyszłych małżonków, którzy właśnie takim samochodem chcieliby pojechać do ślubu. W wielu przypadkach pojazd wykorzystywany jest również podczas sesji zdjęciowych.

Słynną warszawką panowie Tadeusz i Adam zawożą państwa młodych do kościoła, a następnie na salę, gdzie odbywa się wesele. Sprawa-



dzony z Bulgarii samochód miał też „swoje pięć minut” w filmie „Jako w niebie, tak i w Komańczy”.

– To kuzyn znalazł samochód w Internecie, przywiózł go i odremontował. W swojej kolekcji Adam ma jeszcze dwa maluchy, uaza oraz mo-

tory – opowiada Tadeusz Cyganik.

Inspiracją serial „39 i pół”

Pasja do samochodów może zrodzić się podczas oglądania filmów czy seriali telewizyjnych. Tak było w przypadku pana Dawida, którego do kup-

na dużego fiata zainspirował polski serial.

– Mając około 16 lat oglądałem „39 i pół”. Jeździł tam taki brzydki, czarny fiat z płomieniami na masce. Nie podobał mi się, ale od tego czasu zacząłem zauważać te samochody, które jeszcze wtedy często pojawiały się na polskich drogach. Po pewnym czasie zaczęły mi się podobać, szczególnie przód, lampy i w ogóle cała linia nadwozia. Postanowiłem, że kiedyś muszę mieć dużego fiata. Czekalem dosyć długo, bo około 4,5 lat zanim mogłem go kupić. Zrobiłem prawo jazdy i od tamtej pory jest mój – komentuje Dawid Bartosik.

– Cały czas kręcę się w polskiej motoryzacji. To mnie po prostu pasjonuje – dodaje na koniec.

esz

Trzy unikatowe samochody, które pojawiły się na sanockim Rynku wzbudziły wśród przechodniów niemałe zainteresowanie. Chętni pytali o ich historię, robili zdjęcia. Była to tylko mała zapowiedź tego, co czeka nas już niebawem. W dniach 10-12 sierpnia odbędzie się wielkie święto motoryzacyjne – „XX Jubileuszowy Bieszczadzki Rajd Pojazdów Zabytkowych, Klasycznych i Militarnych”.



Ożywiamy „śpiący” deptak

O ile w większych miastach do późnych godzin nocnych ulice tętnią życiem, tak w mniejszych miasteczkach, gdy tylko nadchodzi zmrok, wszystko zapada w głęboki sen. Sposób na to, żeby sanocki deptak nie „świecił pustkami”, znaleźli lokalni przedsiębiorcy.

Piątkowe wieczory na deptaku zapoczątkowali właściciele firm, skupiający się wzdłuż ul. 3 Maja i przyległych ulic. Łącznie w projekt włączyło się blisko dwudziestu przedsiębiorców. Ich celem jest ożywienie centrum miasta oraz wspieranie lokalnych artystów.

Na pomysł ożywienia deptaka wpadła Elżbieta Parzyżak-Gromska, rodowita sanoczanka, która na stałe mieszka we Wrocławiu.

– Jak widzę, co tam się dzieje... Wiem, że to inna skala, jednak pomyślałam, że trochę szkoda Sanoka, który w godzinach wieczornych zamiera. To takie przyjazne, klimatyczne, historyczne i znane miasteczko – tłumaczy skąd zrodziła się ta idea.

Pod koniec czerwca pani Elżbieta z propozycją organizacji wieczorów udała się do pobliskich właścicieli firm. Inicjatywa bardzo spodobała się ludziom biznesu, którzy mocno zaangażowali się w projekt. Na efekty nie trzeba było długo czekać. 6 lipca odbyły się pierwsze wieczory na deptaku ze sztuką i mu-

zyką na żywo. Do późnych godzin wieczornych w sklepach przy ul. 3 Maja można było zrobić zakupy oraz skosztować przysmaków serwowanych przez lokalnych przedsiębiorców. Deptak tętnił życiem również 20 lipca oraz 3 sierpnia.

– Sami nie dalibyśmy rady, ale w Sanoku jest wielu ludzi, którzy malują, tworzą, dlatego tak chętnie ich zapraszamy. Mieszkańcy mają okazję, żeby ich poznać i z nimi porozmawiać – tłumaczy organizatorzy.

Lokalnym przedsiębiorcom nie brakuje kolejnych pomysłów.

– Wykonane przez Arkadiusza Andrejkowa murale można wykorzystać w broszurce dla turystów, a dla młodzieży zorganizować edukacyjną grę uliczną związaną z namalowanymi postaciami – wymieniają kolejno.

– Szkoda marnować potencjał sanockich twórców! Ważne jest też to, żeby ludzie kupowali sztukę, a nie plakat z supermarketu – dodaje pani Elżbieta.

Przedsięwzięcie odbija się szerokim echem szczególnie wśród turystów. Organizatorzy opowiadają, że niejednokrotnie są świadkami bardzo pochlebnych opinii przyjezdnych.

– Ostatnio grupa turystów stojących przy ławeczce Wojaka Szwejkę zachwyciła się, że Sanok to takie małe miasteczko, a jest tu tak miło i sympatycznie. Niczym w Grecji – relacjonuje zaangażowana w projekt Bogusława Gawlewicz.

Okazuje się, że uroki ponad 38 tysięcznego miasteczka dostrzegli nie tylko turyści, ale również ogólnopolskie media, które w ostatnich dniach kontaktują się z organizatorami, chcąc dowiedzieć się więcej o inicjatywie.

Przedsiębiorców niepokoi tylko jedno.

– W ubiegły piątek na deptaku pojawiło się więcej turystów, aniżeli mieszkańców. Naszym celem jest zainteresować nie tylko przyjezdnych, ale przede wszystkim tutejszych. Niech oni również dostrzegą, że jest gdzie wyjść, że coś się dzieje – mówią organizatorzy, zachęcając na kolejne wieczory. Następnym już niebawem, 17 sierpnia.

Edyta Szczepiek

Kto chce zostać burmistrzem?

Nie wszyscy odstłonili karty

Znamy już nazwiska trzech kandydatów, którzy powalczą o fotel burmistrza. Przepuszczalnie w wyborcze szranki stanie pięć osób, choć nie jest wykluczone, że może objawić się i szósta.

– To bardzo dobrze – ocenia ten nawal kandydatów Kazimierz Węgrzyn, szef lokalnych struktur PiS. – Należy się z tego cieszyć, bo nikt nikomu nie blokuje kandydowania. Wygrywa demokracja.

Państwowa Komisja Wyborcza jeszcze nie ogłosiła terminu wyborów samorządowych, ale w miastach i gminach wiejskich kampania wyborcza trwa w najlepsze.

W Sanoku najbardziej pośpieszył się Jakub Osika, który jako pierwszy zakomunikował mieszkańcom, że będzie ubiegał się o najzaszczytniejsze stanowisko w mieście. Dyrektor MDK ubiegł Tomasza Matuszewskiego, który swojego wejścia dokonał w drugiej kolejności i to z dość dużym hukkiem. Po tych dwóch wydarzeniach kandydaturę Tadeusza Pióro ogłosiła Zjednoczona Prawica. Jednak lista będzie zawierać więcej nazwisk, o czym mówią powiatowi liderzy partyjni.

Spokojnie jak na wojnie

Sławomir Miklicz, szef struktur powiatowych PO, ocenia, że kampania jak na razie przebiega spokojnie.

– Komitety pokazały swoich kandydatów, ograniczyły się do zaprezentowania programów i organizacji spotkań z wyborcami. W przyszłości z naszej strony powinno być równie spokojnie i merytorycznie, choć trudno mi wyrokować, co będzie działo się między burmistrzem a Tomaszem Matuszewskim. Mam jednak poczucie, że kampania będzie spokojna.

– Oficjalnie kampanii jeszcze nie ma, ale kandydaci już stosują różne metody, by się promować – zauważa Węgrzyn. – Jedni robią to bardziej kulturalnie, drudzy brutalniej. Nie chcę tego komentować. Myślę, że wszystko zweryfikują wyborcy, którzy najlepiej potrafią ocenić osiągnięcia i porażki, ale każdy wynik wyborczy przyjmę z pokorą, bo wiem, że w życiu różnie bywa.

Zbigniew Hatlas, szef Stowarzyszenia Kukiz'15 w powiecie sanockim śledzi kampanię głównie w mediach społecznościowych, bo tam jest ona szczególnie widoczna.

– Zauważam, że zaczyna się hejt na poszczególnych kandydatów, a czarny „pijar” w skali państwa i samorządów jest rzeczą straszną. Rozmawiamy merytorycznie z zachowaniem kultury słowa – apeluje, przewidując, że w październiku możemy mieć do czynienia z naprawdę zaciętą kampanią wyborczą.

– Czy kampania będzie ostra? Ona już się wyostrza i raczej nie zakładam, by miała złagodnieć, bo tendencja jest odwrotna – uważa Tadeusz Wojtas, prezes zarządu PSL w powiecie sanockim. – Są ludzie, którzy inaczej nie mogą, ale ja się w takiej walce nie widzę.



I nagle wchodzi on, cały na czerwono

Na pewno kandydata na stanowisko burmistrza wystawi jeszcze Sojusz Lewicy Demokratycznej. Marian Kawa, szef struktur powiatowych SLD informuje, że nazwisko kandydata zostanie ogłoszone, gdy PKW poda termin wyborów samorządowych. Na razie trzymane jest ono w tajemnicy, choć jest to raczej tajemnica poliszynela. – Jest to znakomity kandydat – zachwala Marian Kawa. – Przygotowany od strony fachowej do pełnienia funkcji burmistrza. Jest mocno rozpoznawalny w środowisku.

Lewica nie zamierza odpuścić też wyborów do rady miasta, powiatu i sejmiku wojewódzkiego.

Jak podkreśla Kawa, SLD wreszcie obudził się z letargu, w który zapadł po przegranych z kretesem wyborach. Przeanalizowano błędy i wyciągnięto z nich wnioski. Na szczeblu krajowym błędem była koalicja z Januszem Palikotem, a na szczeblu lokalnym działaniem Wojciecha Blecharczyka, który, według Kawy, doprowadził do „wypłukania” list SLD do miasta i powiatu. Lewica stara się jednak o tym zapomnieć.

– Pana Blecharczyka traktujemy już jak odległą przeszłość. Został burmistrzem z listy SLD 16 lat temu, ale dzisiaj daleko mu do naszej formacji. Obecnie firmuje środowiska, które są w sprzeczności programowej z naszą partią – mówi wprost Kawa.

Powiat sobie odpuszczają

Zbigniew Hatlas, tak samo jak Marian Kawa, nazwisko kandydata na burmistrza trzyma w tajemnicy.

– Dopiero, gdy PKW ogłosi termin wyborów, my podamy je do publicznej wiadomości. Chcemy być zgodni z literą prawa – podkreśla działacz.

„Kukizowcy” na pewno wystawią listy do miasta i sejmiku, być może także do rad gmin w powiecie sanockim, natomiast nie będą walczyć o mandaty do rady powiatu.

– Powiaty sobie odpuszczamy, bo tak samo jak nasz lider Paweł Kukiz jesteśmy za ich likwidacją – podkreśla Hatlas.

PSL dyskretnie milczy

Jak na razie wielką niewiadomą jest PSL.

– Zadeklarowanego kandydata na burmistrza Sanoka nie mamy, ale to może się jeszcze zmienić. Co prawda do tej pory go nie wystawiliśmy, ale nic nie jest przesądzone – wyjaśnia Tadeusz Wojtas.

PSL, tak jak SLD i Kukiz'15, ma zamiar odstłonić swoje karty, gdy PKW ogłosi termin wyborów. Wiadomo, że nie odpuści wyborów do powiatu, rad gmin i sejmiku wojewódzkiego. Nie ujawnia kandydatów na wójtów, choć niektórzy działacze związani z PSL, nie są w tej

kwestii tak powściągliwi. Wiadomo już, że na wójta gminy Zarszyn będzie kandydować młoda działaczka ludowa, która jednak nie startuje pod szyldem partii, ale z własnego komitetu wyborczego.

W sejmiku będzie bój między koalicją a opozycją

Wspomniany przez szefa struktur powiatowych SLD Wojciech Blecharczyk jest natomiast jednym z dwóch kandydatów Demokratów Ziemi Sanockiej do sejmiku. Drugim jest Sławomir Miklicz.

Jeszcze nie zapadła decyzja, czy koalicja PO, Nowoczesnej i Krajowej Partii Emerytów i Rencistów wystawi z naszego miasta jednego reprezentanta, czy dwóch. Na pewno sanocki kandydat ma otrzymać na liście miejsce w pierwszej trójce.

Sławomir Miklicz pytany, kto ma większe szanse, on czy były burmistrz, udziela dyplomatycznej odpowiedzi. – To okręg 8-mandatowy. Można powalczyć o 2-3 mandaty. To, kto zdobędzie mandat determinowane będzie przez ogólną sytuację w okręgu wyborczym – mówi zachowawczo.

Z dużymi nadziejami wypowiada się natomiast na temat walki z kandydatami Zjednoczonej Prawicy z Sanoka. Są nimi: Monika Brewczak i Adam Drozd, którzy na liście są na 4 i 8 miejscu.

– Nasi kandydaci są na dość wysokich miejscach – ocenia Kazimierz Węgrzyn, który po cichu liczy na dwa mandaty, ale radość sprawi mu też jeden.

– Cieszę się, że mamy taką konkurencję w Sanoku – podkreśla z kolei Miklicz, nie wyjaśniając, czy jest to pochwała, czy przygana dla konkurencji.

– Znamy potencjał Adama Drozda, bo startował już w wyborach do sejmiku. Natomiast w przypadku Moniki Brewczak jest to wyborczy debiut. Jej potencjał trudno ocenić – precyzuje polityk. I dodaje. – Kandydatka jest w Sanoku rozpoznawalna, ale w przypadku sejmiku ta rozpoznawalność jest potrzebna na większym terenie.

Plebiscyt czy wybory?

PiS już kończy tworzenie list do rady miasta i rady powiatu. Prawdopodobnie będą one gotowe, jeśli wszystko dobrze pójdzie, w tym tygodniu. W następnym etapie Zjednoczona Prawica przedstawi kandydatów na wójtów, bo żadnego szczebla władzy samorządowej nie zamierza odpuścić.

– Jestem optymistą i uważam, że wybory powinniśmy wygrać, mimo że nasi przeciwnicy używają różnych sposobów, by nam to uniemożliwić – dodaje szef struktur PiS. – Ideałem byłoby rządzić samodzielnie, ale mam świadomość, że to będzie ciężko osiągnąć, dlatego jesteśmy otwarci na współpracę ze wszystkimi, którym zależy na rozwoju Sanoka i powiatu.

Sławomir Miklicz marzy o 7-8 mandatach do całego sejmiku, ale wie, że będzie trudno taki wynik osiągnąć, bo faworytem na Podkarpaciu jest Prawo i Sprawiedliwość. Liczy jednak na dobry wynik, który pozwoli dzisiejszej opozycji stworzyć koalicję. Natomiast szanse Demokratów Ziemi Sanockiej w walce o fotel burmistrza ocenia wysoko z uwagi na sondaż, który daje kandydatowi opozycji drugie miejsce w tym wyścigu, za urzędującym burmistrzem.

– Będziemy cieszyć się z każdego mandatu i przyjmiemy każdy wynik, bo jest to decyzja wyborców – podkreśla z kolei Tadeusz Wojtas. – Oczywiście, przyjmiemy każdy wynik z pokorą, ale chcielibyśmy, aby był jak najlepszy. Łatwo nie będzie, mamy tego świadomość, ale mam nadzieję, że uda nam się powtórzyć wynik przynajmniej z ostatnich wyborów.

– Mamy bardzo dobrych kandydatów. Myślę, że zdobędziemy taką liczbę mandatów, która zapewni nam pełną zdolność koalicyjną – przewiduje Kawa.

– Kto wygra? Nie wiadomo – Zbigniew Hatlas nie bawi się we wróżkę. – Może wygrają merytoryka i argumenty, i nie dojdzie w Sanoku do plebiscytu, ale do prawdziwych wyborów.

Dorota Mękarska

Dopalacze będą traktowane jak narkotyki

Dopalacze będą traktowane jak narkotyki. Za posiadanie znacznej ilości tych nowych środków psychoaktywnych będzie groziło do 3 lat więzienia, a za handel nimi nawet 12 lat. Prezydent podpisał nowelizację ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii i ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Nowelizacja uwzględni wiele wniosków NIK po ubiegłorocznej kontroli w sprawie przeciwdziałania sprzedaży dopalaczy.



Nowelizacja jest odpowiedzią na niewystarczającą skuteczność walki z dopalaczami, których zażywanie może powodować zatrucia, a nawet śmierć. Po

zmianach będą one traktowane na równi z narkotykami.

O nowe, kompleksowe rozwiązania prawne, które będą nadążać za niezwykle dyna-

micznym rynkiem i pozwolą państwu skuteczniej walczyć z dopalaczami, NIK apelowała już w czerwcu ubiegłego roku. W raporcie po kontroli, dotyczą-

cej przeciwdziałania sprzedaży dopalaczy, Izba wskazywała, że pomimo działań podejmowanych przez organy państwa, skala zjawiska dostępności dopalaczy w Polsce oraz zatruc tymi środkami wykazywała generalnie tendencję wzrostową.

Nowelizacja, tak jak postulowała NIK, ustanawia odpowiedzialność karną za wprowadzenie do obrotu, udzielanie i posiadanie nowych substancji psychoaktywnych. Ponadto wprowadza obowiązek zgłaszania Państwowej Inspekcji Sanitarnej przypadków zatrucia lub podejrzenia zatrucia środkiem zastępczym bądź też nową substancją psychoaktywną.

źródło: NIK

Nie tylko o przestępczości

Stowarzyszenie Edukacyjne „Sanocka Łukasiewiczówka”, działające przy Zespole Szkół nr 5 w Sanoku, otrzymało finansowe wsparcie z Ministerstwa Sprawiedliwości na realizację projektu, podnoszącego świadomość odpowiedzialności karnej i zapobieganie przestępczości wśród młodzieży.

Projekt realizowany jest w terminie od 1 lipca 2018 r. do 31 grudnia 2018 r. Skierowany jest do uczniów oraz nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych, gimnazjalnych i podstawowych powiatu sanockiego oraz powiatów ościennych brzozowskiego, leskiego i bieszczadzkiego. Jego tematyka oraz podejmowane w ramach projektu działania wynikają bezpośrednio z diagnozy sytuacji wychowawczej uczniów oraz ich świadomości odpowiedzialności karnej. Celem projektu jest przeprowadzenie działań podnoszących świadomość prawną uczniów i nauczycieli oraz prowadzenie szeroko zakrojonych działań profilaktycznych, mających na celu przeciwdziałanie potencjalnej przestępczości poprzez promocję aktywnego spędzania czasu i propagowanie postaw prospołecznych. Powyższy cel zrealizowany zostanie w ramach podejmowanych działań, objętych harmonogramem projektu, wśród których zaplanowano m.in.

- cykl spotkań młodzieży z funkcjonariuszami policji, propagujący wiedzę prawną pn. „Co to jest czyn karalny? Konsekwencje prawne czynów karalnych często popełnianych przez młodzież”;

- konkurs na prezentację multimedialną „Jestem świadomy odpowiedzialności karnej”;

- cykl spotkań dla młodzieży pod nazwą „Dopalacze są niebezpieczne”;

- konkurs na prezentację multimedialną/film dla gimnazjalistów pn. „Dopalaczom mówimy nie!”;

- konferencję „Współczesne dopalacze – Jak rozpoznać oznaki zażycia substancji psychoaktywnych?”, skierowaną do nauczycieli i dyrektorów szkół powiatu sanockiego;

- konferencję dla nauczycieli, pedagogów szkół powiatu sanockiego, powiatu leskiego, powiatu bieszczadzkiego – „Bezpieczeństwo w sieci”;

- konkurs na pracę multimedialną – „Jestem bezpieczny w sieci”;

- festyn sportowo-turystyczny dla uczniów szkół powiatu sanockiego, powiatu leskiego, powiatu bieszczadzkiego;

- piknik „Szkoła wolna od narkotyków i przemocy”;

- spotkania i prelekcje przedstawicieli Straży Granicznej podczas wycieczek do strażnicy dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, wpływające na wzrost świadomości prawnej uczniów w zakresie czynów karalnych na terenie przygranicznym;

- warsztaty dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych – Bezpieczna praca poza granicami Polski;

Odbiorcami zadania będą głównie uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, uczniowie gimnazjów i najwyższych klas szkół podstawowych powiatu sanockiego oraz pedagodzy, wychowawcy i dyrektorzy szkół

Projekt „Podnoszenie świadomości odpowiedzialności karnej i zapobieganie przestępczości wśród młodzieży powiatu sanockiego i powiatów ościennych” realizowany będzie w ramach Programu II na realizację zadań Funduszu Sprawiedliwości ze środków Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w zakresie Priorytetu I Przeciwdziałanie przyczynom przestępczości.

z naszego powiatu i powiatów ościennych.

Zakładane działania nastawione są na uzyskanie trwałych rezultatów w postaci wzrostu wiedzy i świadomości prawnej uczniów szkół ponadgimnazjalnych, gimnazjów i szkół podstawowych w zakresie konsekwencji prawnych czynów karalnych, związku używania dopalaczy i innych środków psychoaktywnych z ryzykiem wejścia w konflikt z prawem, bezpieczeństwa w Internecie. Ponadto projekt zakłada oddziaływanie na postawę uczestników – wzrost poczucia własnej wartości, umiejętności radzenia sobie z sytuacjami o charakterze przestępczym, poczucie sprawczości, umiejętność aktywnego spędzania czasu wolnego i realizację zainteresowań i pasji poprzez włączenie beneficjentów w aktywne działania: warsztaty, konkursy, wycieczki, uczestnictwo w festynie i pikniku. Projektodawca zakłada także osiągnięcie trwałych rezultatów w odniesieniu do grupy nauczycieli, pedagogów i dyrektorów szkół ponadgimnazjalnych powiatu sanockiego i powiatów ościennych – brzozowskiego, leskiego i bieszczadzkiego. Dotyczą one przede wszystkim wzrostu wiedzy prawnej o przejawach i przyczynach cyberprzemocy, wiedzy o przyczynach zachowań ryzykownych wśród młodzieży związanych z używaniem dopalaczy i innych substancji psychoaktywnych.

mn



Wybór małych butelek „popersów, lotnego leku wdychanego kiedyś w klubach tanecznych w celu uzyskania efektu „pobudzenia”

Prawnik radzi

Od ponad dwóch lat pracuję w jednej firmie. W zeszłym roku nie wykorzystałam całego przysługującego mi urlopu wypoczynkowego. Do kiedy muszę go wykorzystać?

Marlena F.

Każdy pracownik ma prawo do corocznego urlopu wypoczynkowego. Co do zasady pracodawca ma obowiązek udzielić pracownikowi urlopu w tym roku kalendarzowym, w którym nabył on do niego prawo.

Jeżeli pracownik nie wykorzysta w danym roku całego przysługującego mu urlopu, to urlop ten nie przepada, ale przechodzi na kolejny rok. Zgodnie z art. 168 Kodeksu pracy, niewykorzystanego urlopu za poprzedni rok należy udzielić pracownikowi najpóźniej do dnia 30 września następnego roku kalendarzowego. Takie brzmienie przepisu obowiązuje od dnia 1 stycznia 2012 roku. Wcześniej zaległy urlop należało wykorzystać do 31 marca następnego roku.

Co ważne, urlop wypoczynkowy powinien być wykorzystany „w naturze”.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 917 z późn. zm.)
2. Ustawa z dnia 16 września 2011 r. o redukcji niektórych obowiązków obywateli i przedsiębiorców (Dz. U. Nr 232, poz. 1378)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13 46 45 113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Oznacza to, że pracownik (poza ściśle określonymi przez prawo sytuacjami np. przy rozwiązaniu stosunku pracy) nie może zamiast urlopu otrzymać ekwiwalentu pieniężnego.

Warto zaznaczyć, że obecnie planowane są zmiany Kodeksu pracy, które mogą wprowadzić nowe zasady związane z wykorzystaniem zaległego urlopu.

Bezpłatna pomoc prawna dla wszystkich potrzebujących

Prezydent RP Andrzej Duda podpisał ustawę, dzięki której bezpłatną pomoc prawną będą mogli uzyskać wszyscy potrzebujący. Nowe rozwiązania powstały we współpracy Ministerstwa Sprawiedliwości z Kancelarią Prezydenta RP oraz Instytutem Wymiaru Sprawiedliwości.

Do tej pory z bezpłatnej pomocy prawnej mogli korzystać tylko niektórzy, np. bezrobotni, emeryci, renciści, czy niepełnosprawni. Nowa ustawa o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej rozszerza ten krąg na wszystkich, których nie stać na adwokata lub innego rodzaju płatną usługę prawniczą. Jedynym warunkiem będzie złożenie oświadczenia, że nie jest się w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej. Bezpłatna pomoc świadczona będzie w punktach organizowanych przez starostwa powiatowe, a prowadzonych przez adwokatów, radców prawnych, a także przez organizacje pozarządowe.

Nowością będzie nieodpłatne poradnictwo obywatelskie. Profesjonalni doradcy pomogą potrzebującym w rozwią-



zaniu na przykład problemów mieszkaniowych, związanych z zadłużeniem, czy dotyczących uzyskania świadczeń społecznych.

Ponadto ustawa rozszerza dostęp do polubownych sposobów rozwiązywania sporów. Finansowana przez państwo nieodpłatna mediacja znajdzie zastosowanie zwłaszcza w sprawach rodzinnych i opieki nad dziećmi.

Ustawa kładzie też nacisk na edukację prawną. Organizacje pozarządowe otrzymają wsparcie, by mogły skutecznie przybliżyć Polakom wiedzę prawną, wzmacniać świadomość przysługujących praw i popularyzować możliwości uzyskania pomocy.

mn

KSU

Legenda punk rocka z Ustrzyk ma już 40 lat

O KSU mówi się zespół-legenda, pomimo iż jego 40-letnia historia aż się roi od wzlotów i upadków – niewykorzystanych szans. Prekursorzy polskiego punk rocka zagrają 18 sierpnia na bocznej płycie Stadionu Miejskiego w swoim rodzinnym mieście – Ustrzykach Dolnych. Podczas jubileuszowego koncertu Siczka i kolegom towarzyszyć będą Matragona Orkiestra Jednej Góry z Sanoka oraz zaproszeni goście: Skiba (Big Cyc), Anja Orthodox (Closterkeller), Jarosław Kidawa (były gitarzysta KSU), Olej (Proletaryat) i Michał Giercuskiewicz (pierwszy perkusista Dżemu). Start o godz. 19.

W drugiej połowie lat 70., kiedy zaczynała się chwila pozorona stabilizacja epoki Gierka, oparta o zachodnie kredyty, a w radiu królowały piosenki Abby i Boney M czy „Jak się masz, kochanie” grupy Happy End, w Ustrzykach Dolnych, miasteczku w Bieszczadach, czyli niemal na końcu świata, kilku kolegów, 16-, 17-latków: Bohun (Bogdan Augustyn), Tomkas (Leszek Tomkow), Siczka (Eugeniusz Olejarczyk), Burek (Waldemar Kuzianik) i Ptyś (Wojciech Bodurkiewicz) „zaraziło” się punk rockiem, którego poznali z nasłuchu zagranicznych rozgłośni radiowych. Choć słuchali także bluesa, rhythm’n’bluesa, hard rocka i jazz rocka, w prostym i dynamicznym punkowym graniu dostrzegli sporą wartość. Zamienili też „normalne” ciuchy na skórzaną kurtkę, powyciągane swetry, wyświechtane marynarki i buty oficerki. Przekulili sobie uszy, opletli się łańcuchami kupionymi w miejscowym sklepie żelaznym, w skóry powbijali agrafki.

Skok na głęboką wodę

Znajomy Siczki, Nikos, syn greckich uchodźców, z każdej podróży do kraju przodków przywoził chłopakom nowości płytowe: od punk rocka po jazz, a także zachodnie pisma muzyczne, pełne artykułów opisujących punkową rewoltę.

O bieszczadzkiej punkach świat dowiedział się, gdy napisali list do Radia Wolna Europa. O tym, że istnieją i że oficjalne rozgłośnie radiowe nie chcą nadawać punkowej muzyki. Prośli też, by RWE poświęciła kilka minut słuchaczom z Ustrzyk Dolnych. List przekazała daleka krewna Tomkasa z Kanady, która przyjechała, by odwiedzić miejsca na Kresach, gdzie żyli jej przodkowie. Kilka tygodni później w Wolnej Europie redaktor przeczytał cały list, pozdrowił jego autorów i puścił muzykę punk rockową. Potem RWE nadawała punka z dedykacją dla bieszczadzkiej młodzieży niemal codziennie przez wiele tygodni, co musiało zwrócić na chłopaków uwagę SB.

Późną wiosną 1978 roku zaczął dojrzywać pomysł założenia kapeli. Sali do prób i instrumentów użyły im

Zakłady Przemysłu Drzewnego „Ustianowa”. Za perkusją, w miejsce Burka, zasiadł Mirek Wesółkin. Na początku ćwiczyli zachodnie covery, m.in. przerabiali utwory zespołów punkowych – Sex Pistols, Dead Kennedys, Sham’69. W 1979 roku Bohun, siedząc na stacji w Sanoku, gdzie uczył się w technikum mechanicznym, napisał tekst do piosenki „Ustrzyki”, która stała się nieformalnym hymnem ich rodzinnego miasteczka. Muzyka do „Ustrzyk” była nieco przerobioną wersją „Submission” Pistolsów.

Przyjęli nazwę KSU. Według najbardziej rozpowszechnionej wersji, zapożyczyli ją z tablic rejestracyjnych samochodów z Ustrzyk.

W „Magazynie Muzycznym Jazz” opublikowali ogłoszenie, w którym przedstawili się i napisali, że chętnie nawiążą znajomości z innymi punkami. Autorem jednego z wielu listów, które otrzymali w odpowiedzi, był Kazes, czyli Kazik Staszewski, wówczas jeszcze wokalista grupy Poland. Z Kazikiem spotkali się osobiście, gdy pojechali do Warszawy, by poznać tamtejsze środowisko punkowe. Później się zaprzyjaźnili. W porównaniu z warszawskimi kolegami wyglądali trochę jak z innej bajki: stołeczny punk był bardziej łagodny – podarte garnitury, malowanie włosów plakatówkami. Żadnych skór.

Gdy skończyła się możliwość odbywania prób w świetlicy ZPD, znaleźli inne lokum – w piwnicy jednego z domów wycieczkowych nad Parkiem Pod Dębami, niedaleko hotelu „Laworta”. Mniej więcej w tym samym czasie do zespołu dołączył perkusista Bogdan Tutak, podstawowy – obok Siczki – członek KSU w latach 80.

Na instrumenty poszły oszczędności Bohuna zgromadzone jeszcze od czasu jego pierwszej komunii na książeczce PKO. Tutak kupił perkusję także za pieniądze z książeczki jego matki. Woli w szczegółach nie opowiadać, jak zareagowała.

Znajomość z Kazikiem zaowocowała zaproszeniem KSU na I Ogólnopolski Przegląd Zespołów Nowej Fali, który odbył się w sierpniu 1980 roku w Kołobrzegu. – „Nikt ich nie znał i niczego się

po nich nie spodziewał, a oni okazali się objawieniem imprezy – wspominał Robert Brylewski z Kryzysu. – Mieli potencjał, zaskoczyli nas świeżością, drapieżnością, zupełnie innym niż pozostałe grupy brzmieniem”.

To był prawdziwy „skok na głęboką wodę”. „Niemiecki dziennikarz tak bardzo zafascynował się owianymi tajemnicą przybyszami z gór, że zaproponował im nagranie płyty w RFN. Podobno miało być tak, że na jednej stronie znalazłyby się kawałki KSU, a na drugiej – Tiltu” – pisze Krzysztof Potaczala w książce „KSU. Rejestracja buntu”. Do nagrania płyty jednak nie doszło.

Sinusoida wzlotów i upadków

Tu kończy się romantyczna część historii KSU. Co nie znaczy, że historia grupy w ogóle. Jej ciąg dalszy to jednak sinusoida wzlotów i upadków. Wiele zmian personalnych

w zespole wymusiło samo życie – ktoś wyjechał z Ustrzyk, inny musiał iść do wojska, jeszcze inny założył rodzinę.

Ze składu sprzed 40 lat w KSU pozostał jedynie Siczka, dziś już 57-latek. Kiedy w sierpniu 2010 roku, po spotkaniu promującym książkę Krzysztofa Potaczala o kapeli z Ustrzyk, przeprowadzałem z Siczką wywiad dla „Nowin”, na moją uwagę, że został bodaj jedynym członkiem „starego” KSU, który nie porzucił punkowego trybu życia, odpowiedział: „To prawda. Tylko ja nie założyłem rodziny. I nie chcę zakładać, wolę żyć na luzie. Pozostali pozakładali rodziny i siedli na dupie. Chociaż, jak z nimi rozmawiam, to widać, że ciągnie ich do grania”.

2-letnia służba wojskowa, którą Siczka odbył w latach 1983-1985, stała się dla niego inspiracją do napisania utworów „1944”, „Po drugiej stronie drzwi”, „Skazany na 716 dni” czy „Umarłe drzewa”.

Na debiutancki album – „Pod prąd” – grupa kazała czekać fanom 10 lat od chwili powstania. Ukazał się w 1988 roku. Dwa lata później zostały wydane „Ustrzyki”.

Na początku lat 90., z powodu nieporozumień podczas nagrywania teledysku do utworu „Ustrzyki”, agencja A.I.A. zrezygnowała z promowania KSU, a zespół opuścił basista Adam „Dzordź” Michno. „Rozłożyliśmy kapelę po nagraniu drugiej płyty. Miały być promocje, telewizja z Warszawy miała kręcić teledysk, a myśmy to wszystko olali” – przyznał Siczka we wspomnianym wywiadzie dla „Nowin”.

Do tej pory grupa wydała oficjalnie 12 płyt oraz ponad 30 bootlegów i płyt pirackich.

Lider KSU przyznaje, że mógłby osiągnąć na scenie muzycznej znacznie więcej, gdyby nie „picie, krycie i borsuczenie”. Innymi słowy: alkohol, seks i dziwaczenie.

„Poezja śpiewana”

KSU, pod dowództwem Siczki, nadal koncertuje. Grupa dawno już porzuciła punk rocka – często wchodzi w klimaty refleksyjne, z użyciem gitar akustycznych i skrzypiec. Nie wszystkim starym fanom to odpowiada. Pamiętam, że podczas koncertu KSU w maju 2009 roku w hali Arena w Sanoku, gdzie grupa z Ustrzyk supportowała słynną węgierską Omegę, mój kolega skrzywił się i określił muzykę KSU lekceważącym dla punkowca mianem „poezji śpiewanej”.

„Nie można ponad 30 lat grać tej samej muzyki. The Ramones tak robili, nagrali wszystkie płyty podobne. No i musieli się rozpaść, bo ciągnięcie tego dalej nie miało racji bytu” – tłumaczył mi Siczka w cytowanym już wywiadzie z 2010 roku.

Warto podkreślić w tym miejscu, że mocną stroną KSU były teksty autorstwa „Michała Brody” – to był pseudonim Macieja Augustyna, starszego brata Bohuna. To nie było wykrzykiwanie młodzieńczego buntu przy pomocy pojedynczych wyrazów, lecz wyrażenie, a jednocześnie trafiająca w gusta młodych odbiorców analiza sytuacji politycznej, miejsca jednostki w totalitarnym systemie czy fenomenu Bieszczadów.

Przed rokiem portal NaTemat.pl wypomnił grupie, że występuje na imprezach, na których punkowcom grać nie przystoi, w rodzaju „Dnia Miodu i Pieroga” w Biszczu koło Biłgoraja czy na koncercie „Muzyka Wykłęta” w Leśnicy. W kontekście tego drugiego występu autor tekstu docieka, czy aby KSU nie zbliżyło się za bardzo do obozu „dobrej zmiany”, sugerując, że to wszystko „zasługa” jego menedżerki. „Gienek, ogarnij się jeszcze ten jeden raz i zrób z tym ku”wa porządek, plis” – cytuje autor komentarz jakiegoś fana. Wartość tego wywiadu jest mniej więcej taka, jak dociekania, czy aby Siczka nie zbliżyła się za bardzo do „totalnej opozycji”, skoro w charakterze gościa występuje na jego koncertach Krzysztof Skiba.

A Siczka pewnie pozostanie tym, kim był do tej pory – sobą. Z niejednym życiowym zakretem i niejednym koncertem zagrany „pod wpływem”.

Jaromir Kwiatkowski

Pisząc ten tekst korzystałem z książki Krzysztofa Potaczala „KSU. Rejestracja buntu”, Wydawnictwo LIBRA Rzeszów 2010.



Baśnie z różnych stron świata

Wielu z nas do dziś pamięta czytane na dobranoc baśnie braci Grimm czy Andersena. „Dziewczynka z zapalkami”, „Królewna Śnieżka”, „Kopciuszek”, „Brzydkie Kaczątko” – z sentymentem przywołujemy kolejne tytuły. Baśnie są uniwersalne i ponadczasowe. Najmłodszych fascynują, rozbudzają wyobraźnię. Dorośli odnajdują w nich „cząstkę siebie”, swoje pragnienia, tęsknoty, radość i smutek.

Do świata pełnego magii dołączyli uczestnicy wakacyjnych zajęć „Baśnie z różnych stron świata” organizowanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną. Pierwszym zadaniem, jakie czekało na najmłodszych, było znalezienie ukrytej w bibliotece mapy. Dzięki

niej dzieci w wieku 7-9 lat mogły „podróżować” po najdalszych zakątkach świata. Zaczęło się lokalnie, od „Bazyliuszka” i polskich tańców. Począwszy od 6 sierpnia, każdego dnia odwiedzano nowe miejsca i odczytywano inne baśnie, na podstawie których

organizatorzy przygotowali zabawy ruchowe oraz plastyczne. W dniu, w którym ukazuje się kolejny numer „Tygodnika Sanockiego” codzienne, dwugodzinne zajęcia pod czujnym okiem Beaty Podsobińskiej i Aleksandry Karmelity dobiegają końca. Miejmy nadzieję, że kiedyś to nasze pociechy z rozrzwieniem i sentymentem będą powracały do baśni, które były może pierwszy raz usłyszały w murach Miejskiej Biblioteki Publicznej.

esz

Wszystkie mecze Ligi Mistrzów UEFA na żywo

W PAKIECIE POLSAT SPORT PREMIUM
W CENIE ABONAMENTU!

DO TEGO AŻ **176 KANAŁÓW**
NA START 3 MIESIĄCE BEZ OPLAT!




UEFA
CHAMPIONS
LEAGUE



Promocja dla nowych Klientów dostępna z ofertą elastyczną Premium MAX Plus + Polsat Sport Premium od 120 zł/mies. przy umowach z okresem podstawowym składającym się z 24 okresów rozliczeniowych. Liczba kanałów uwzględnia kanały promocyjne oraz kanały niekodowane, niewchodzące w skład pakietu. Kanały TVP 1, TVP 2, TVP 3, Polsat, TVN, TV4, TV Puls są dostępne również w ramach nazwanej telewizji cyfrowej. „Bez opłat” nie dotyczy opłat za sprzęt. Szczegóły w Warunkach Oferty i Regulaminie, dostępnych na www.cyfrowypolsat.pl oraz u Doradcy. Pierwsze rozgrywki od 21 sierpnia 2018 r.

Przyjdź i sprawdź!
Sanok, ul. Jagiellońska 10

Tak powstają gobeliny

Tkanie wymaga wyobraźni, cierpliwości i systematyczności. – Efekt mobilizuje jednak do dalszej pracy – podkreśla Zofia Zdanowicz, gobeliniarka.



Jak wiele trudu i zaangażowania wymaga sztuka tkania mogą przekonać się uczestnicy letnich warsztatów artystycznych w Sanockim Domu Kultury. Trwające cztery dni (7-10 sierpnia) warsztaty tkactwa artystycznego gromadzą osoby w różnym wieku.

– Bardzo mnie cieszy, że mam dwie grupy pokolenio-

we – wskazuje na mamę i córkę, prowadząca zajęcia, pani Zofia.

Podczas pierwszych dwóch dni uczestniczki poznawały technikę i uczyły się wszystkich możliwych ściągów. Na zakończenie kursu – według własnego projektu – wykonają niewielkie gobeliny.

esz

Piętkowe kino „pod chmurką”

Już po raz drugi mieszkańcy miasta, goście oraz turyści mogą uczestniczyć w plenerowych seansach filmowych na dziedzińcu zamku.



Kino letnie organizowane jest przez Urząd Miasta Sanoka we współpracy z Muzeum Historycznym oraz Miejską Biblioteką Publiczną.

W ubiegły piątek, 3 sierpnia, wyświetlono biograficzny film, przedstawiający losy młodego piłkarza Jana Banasia.

„Gwiazdy” przyciągnęły tłumy. Miejsca szybko się zapelniały, w związku z czym konieczne było dostawianie kolejnych ławek. Na miłośników kina pod „chmurką” czekają jeszcze cztery seanse. Ostatni film wyświetlony zostanie 31 sierpnia.

esz



Teatr na sanockim rynku

Publiczność zachwycona

4 sierpnia przed licznie zgromadzoną publicznością wystąpił Teatr Akt.

– To nie pierwszy raz kiedy gości w Sanoku. Teatr występował jeszcze w latach 90. podczas imprezy „Kolaż teatralny” – przypomniał szef BWA Galeria Sanocka, Sławomir Woźniak.

„Akt” jest jednym z czołowych polskich teatrów plenerowych, który występuje nie tylko w Polsce, ale również za granicą.

– Wyrósł z tradycji „polskiej szkoły pantomimy”, ale szybko zaczął wypracowywać własny język teatralny – czytamy na oficjalnej stronie teatru Akt.

W sobotni wieczór artyści zaprezentowali się w przedstawieniu „Sen Kustosza”. Aktorzy przenieśli widzów do rajskiego ogrodu i paryskich kafejek, na arenę cyrkową oraz pole bitwy. Publiczność mogła podziwiać nie tylko wysmienitą grę aktorską, ale również prezentowane przez nich akrobacje. Całości dopełniała nastrojowa muzyka, która idealnie wkomponowywała się w sztukę.

W niedzielę, 5 sierpnia, sceną za władnął Teatr Poławiacze Perel.

– To pierwszy tego typu teatr, który gości w Sanoku – mówił Sławomir Woźniak.

Lubelski teatr improwizacji zaprezentował krótkie sceny komediowe. Aktorzy szybko weszli w interakcję z widzami, wychodzili do publiczności oraz zapraszali ich na scenę, wspólnie tworząc spektakl. Pomimo deszczowej pogody, wszystkim dopisywał bardzo dobry humor.

– W latach 90. odbywały się spotkania teatralne. Nie mam nic przeciwko, aby w któryś weekend sierpnia to kontynuować. Jeżeli rzeczywiście będzie zainteresowanie, a ta forma kultury będzie przez państwa akceptowana, teatr będzie tutaj istniał – mówił Tadeusz Pióro, zapewniając, że zarówno on, jak i miasto będzie wspierać tę inicjatywę.

esz

W pierwszy weekend sierpnia urząd miasta zaprosił mieszkańców oraz gości na prawdziwą ucztę dla oczu i ducha – „Weekend teatralny”.



Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Słowiańskie siedlisko”
Monika Rzepiela

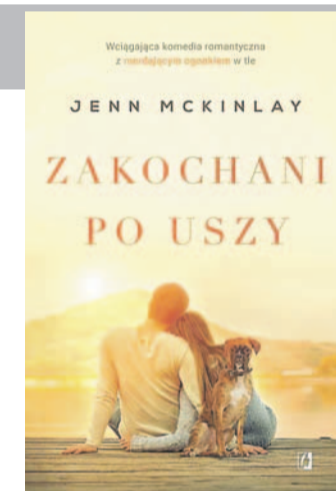


Historia przedstawiona przez autorkę toczy się w jednej z pogańskich jeszcze osad. W Polanie, gdzie rytm życia narzuca ludziom przyroda, żyją dwie siostry: Rzepka i Dziewanna. Pierwsza, jak jej matka zaradna i rozważna, druga natomiast lękliwa. Ich życie płynie spokojnym rytmem, który od czasu do czasu burzą kłótnie dwóch żon ich ojca. Dziewczeta spędzają czas na wykonywaniu codziennych obowiązków, a skrycie każda z nich marzy o odważnym, przystojnym mężu. I wydawać by się mogło, że wszystko jest ku temu na najlepszej drodze, gdyby nie mały szczegół. Obie darzą uczuciem tego samego wybranka... „Słowiańskie siedlisko” to powieść obyczajowa, ale osadzona w nieco nietypowych jak na ten gatunek realiach (akcja rozgrywa się w X wieku, tuż przed i po przyjęciu chrztu przez Mieszka I). Książka zadowoli czytelnika interesującego się historią, ze względu na liczne odniesienia do te-

matu. Ciekawostką są w niej również bogate opisy obrzędów czy chociażby odniesienia do naturalnych metod leczenia. Staropolska gwara sprawia, że podczas lektury czytelnik przesiąka atmosferą tamtych miejsc i wydarzeń, a czytanie staje się nie tyle przyjemnością co przygodą. I chociaż język może początkowo budzić obawy czytelnika, zdecydowanie warto poświęcić czas na lekturę.

Mariola M.

„Zakochani po uszy”
Jenn McKinlay



Poszukujesz lekkiej i zabawnej historii na ciepłe, letnie dni? To książka, która cię zachwyci! „Zakochani po uszy” to pierwsza część, niezwykle romantycznej serii Bluff Point. Mac po siedmiu latach wraca do rodzinnego miasteczka, z którego wyjechała po tym, gdy jej narzeczony uciekł przed ołtarza. Ma pełnić rolę głównej drużyny na ślubie swojej przyjaciółki i jednocześnie być parą dla brata panny młodej. Gavin, miejscowy weterynarz, właśnie stracił dziewczynę i wydaje się tym być podłamany. Gdy dowiaduje się o powrocie Mac, snuje plany na wspólne chwile przed ślubem siostry. Nigdy nie zapomniał o szalonej nocy siedem lat temu i za wszelką cenę chce odzyskać dziewczynę, która początkowo ma ogromne wątpliwości i unika go za każdym razem, gdy ten wraca do przeszłości. Z czasem łączy ich coraz więcej. Mac przygarnia bezdomnego psa i potrzebuje pomocy doświadczonego weterynarza. W międzyczasie szuka suczki kocha-

jącego domu, bo wie, że w Chicago nie będzie w stanie się nią zająć. Czy uda jej się tak po prostu oddać psa, z którym łączy ją tak wiele? Czy poradzi sobie ze swoją skomplikowaną przeszłością i pozwoli sobie na miłość i szczęście? To wspaniała pozycja, pełna miłości, relacji psa z człowiekiem, przeplatana niewinnym flirtem. Polecam bardzo gorąco.

Mariola K.

„Za horyzont”
Tomasz Pindel



Tomasz Pindel jest tłumaczem języka hiszpańskiego, jednak w tej książce zmienia się w reportera, podróżnika, poszukiwacza śladów emigrantów w Ameryce Południowej. Przemierza przez Chile, Brazylię, Argentynę, Gwatemalę, Meksyk, Haiti i odkrywa przed nami świat polskich emigrantów z okresu XIX i XX wieku. A kogoś on tam spotyka? Wszystkich! Sławomira Mroźka, żołnierzy Andersa, osoby, przed którymi otworzono możliwość kariery zawodowej, prostych ludzi ze wsi wabionych przez agitatorów atrakcyjnymi wieściami z Ameryki jak to ziemia sama rodzi, a złota i brylantów jest tyle, że nie trzeba zapalać światła po zmroku. Autor odwiezła miejsca i rozmawia z potomkami pierwszych emigrantów, ukazując obraz współczesnych „rodaków za horyzontem”. Książka ta jest

pełna nazwisk, miejsc i dat, przez to wciąga od początku do końca. Co ciekawe, można czytać historię o każdym kraju z osobna, jak miniksiążkę, dlatego też każdy tu znajdzie coś dla siebie.

Renata

PWSZ w Sanoku czeka na maturzystów!

Stoisz przed trudnym wyborem kierunku studiów? Zastanawiasz się, gdzie mógłbyś je podjąć? Warto rozważyć ofertę PWSZ im. Jana Grodka w Sanoku. Z roku na rok staje się ona bowiem coraz ciekawsza.

Od początku istnienia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku kierunki kształcenia dostosowywane są do zapotrzebowania lokalnego i regionalnego rynku pracy. W roku akademickim 2018/2019 będzie tu można studiować:

- pielęgniarstwo,
- ratownictwo medyczne,
- ekonomię,
- pedagogikę,
- pracę socjalną,
- nowe media, reklamę, kulturę współczesną,
- edukację artystyczną w zakresie sztuki muzycznej,
- mechanikę i budowę maszyn,
- gospodarkę w ekosystemach rolnych i leśnych,
- gospodarkę zasobami na obszarach wiejskich.

Ponadto w PWSZ w Sanoku realizowane są także studia magisterskie na kierunkach takich jak:

- praca socjalna z elementami organizacji i zarządzania,
- pielęgniarstwo,
- gospodarka w ekosystemach rolnych i leśnych,

Szczególnie warto podkreślić fakt ścisłej współpracy w procesie kształcenia z potencjalnymi pracodawcami – zakładami pracy, w których realizowane są zajęcia praktyczne i praktyki zawodowe. To sprawia, że absolwenci PWSZ w Sanoku są dobrze przygotowani do wejścia na rynek pracy i realizacji kariery zawodowej. Uczelnia monitoruje ich losy i niejednokrotnie pośredniczy w kontaktach z potencjalnymi pracodawcami.

Studia w Sanoku mogą okazać się strzałem w dziesiątkę.

Sprawdź nas na www.pwsz-sanok.edu.pl,

bo tę ofertę warto rozważyć!

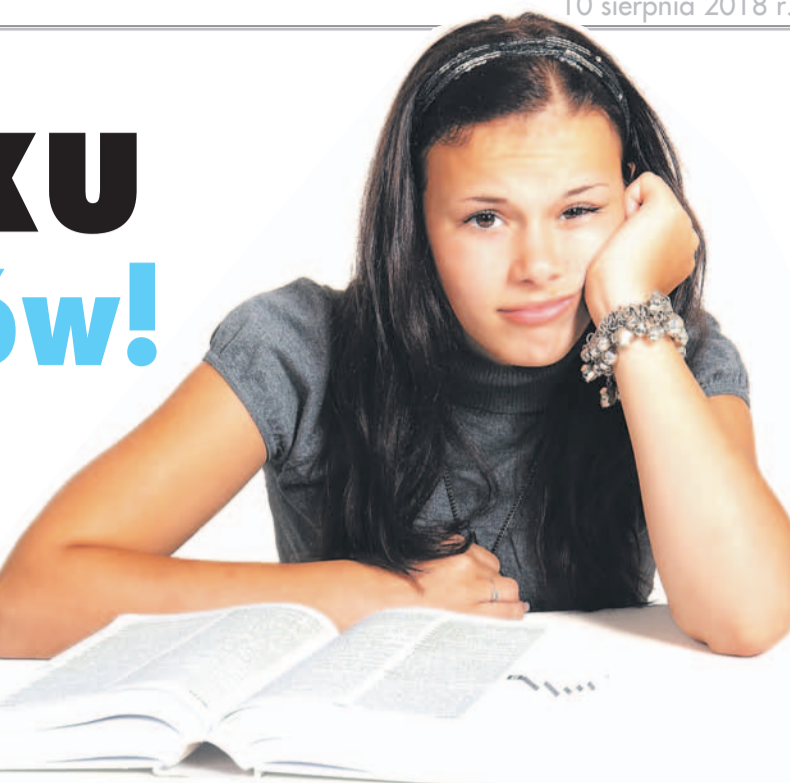
Ponadto, idąc na rękę osobom, które zmuszone są łączyć pracę zawodową ze studiami, uruchomione zostały studia w systemie 26+ polegające na dostosowaniu grafik zajęć do osób pracujących dzięki czemu mają one szansę studiować na studiach stacjonarnych (bezpłatnie!) i uczęszczać na zajęcia po pracy.

W PWSZ stawia się na rozwój uczelnianej kadry naukowo-dydaktycznej. Przybywa miejscowych doktorów oraz doktorów habilitowanych, wzrasta liczba samodzielnych nauczycieli akademickich. Jednocześnie liczba studentów pozwala na to, by w procesie kształcenia móc zachować indywidualne podejście do każdego z nich.

Studiujący w Sanoku mają bardzo duże możliwości wyjazdów stypendialnych w ramach programu Erasmus+. Obecnie wymiana dotyczy szkół wyższych aż w piętnastu krajach i firmach w całej Europie. Ponadto biorą oni udział

w projektach unijnych – jest to na przykład, ciesząc się dużym powodzeniem, program płatnych praktyk czy kursy doskonalące. W tej chwili w PWSZ realizowane są trzy duże projekty unijne na łączną kwotę ok. 7 mln złotych!

Poważnym atutem studiów w Sanoku jest z pewnością rozbudowany system pomocy materialnej dla studentów. Przyznawane są stypendia:



- socjalne,
- socjalne z dodatkiem mieszkaniowym,
- rektora,
- dla osób z orzeczoną niepełnosprawnością
- zapomogi losowe.

Warto wspomnieć, że wciąż podnosi się jakość bazy dydaktycznej. Obecnie PWSZ posiada sześć wyremontowanych i zmodernizowanych budynków instytutowych, nowoczesne i świetnie wyposażone pracownie dydaktyczne i laboratoria, a także Centrum Sportowo-Dydaktyczne z aulą widowiskową, halą sportową, siłownią i salą fitness. W najbliższym czasie rozpocznie się budowa kompleksu Centrum Symulacji Medycznej.

Ogromnym atutem uczelni jest ponadto jej położenie i walory krajobrazowe otoczenia. Mamy tu mnóstwo zieleni oraz zadbane i zadrzewiony campus z parkingiem.

Uczelnia jest przyjazna dla osób z niepełnosprawnościami – ich sprawami zajmuje się specjalnie w tym celu powołany pełnomocnik rektora ds. osób niepełnosprawnych.

Poza tym istnieją liczne koła naukowe i koła zainteresowań, funkcjonuje Samorząd Studencki, wychodzi studenckie czasopismo „Ob. Sesja”, organizowane są otryśniny, juwenalia, Drzwi Otwarte. Niezwykle prężnie działa Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego i Akademia Małego Żaka.

mn

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Młodzi dla młodych

Nagrodą wyjazd na Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie

LINK DO LITERATURY

Wiek uczestników 13-19 lat

KONKURS

MŁODZIEŻOWA DYWERSJA LITERACKA

Dla laureatów nagrody rzeczowe oraz wyjazd na Targi Książki do Krakowa!

Regulamin i informacje o zgłoszeniach:

Napisz tekst o ulubionej książce na stronę internetową lub nagraj filmik polecający ją rówieśnikom!

Zgłoszenia i prace konkursowe należy przesyłać do 20 sierpnia 2018 na adres:

mdlsanok@gmail.com www.facebook.com/MDLsanok

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

sanok.pl TYGODNIK SANOKI

O tym, jak zachęcić młodzież do czytania, doskonale wiedzą pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej, którzy, począwszy od maja bieżącego roku do października, realizują projekt „Link do literatury”.

W działania bardzo mocno zaangażowała się Młodzieżowa Dywersja Literacka, istniejąca przy Miejskiej Bibliotece Publicznej od początku wakacji. Czuwająca zarówno nad projektem, jak i grupą młodych literatów, Aleksandra Karmelita z MBP zadbała o to, aby zajęcia były różnorodne oraz dynamiczne.

– Idea jest taka, żeby mówić o książkach, ale za pomocą trochę innych środków przekazu – zaznacza.

„Link do literatury” finansowany jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Partnerstwo dla książki”.

Część projektu została już zrealizowana. Na początku lipca odbywały się warsztaty dramowe, prowadzone przez Małgorzatę Winiarek-Kołodę ze Stowarzyszenia Praktyków Dramy STOP KLATKA. Pod czujnym okiem Pawła Zakrzewskiego ze studia filmowo-telewizyjnego DrKszak młodzież tworzyła krótkie filmy. Na jednym z sanockich garaży powstał mural propagujący czytelnictwo. Autorem jest Arkadiusz Andrejkow, choć swój wkład ma również



młodzież, która pomagała przy malowaniu chmur. Dużym przedsięwzięciem było odremontowanie salki mieszczącej się w filii biblioteki nr 3 przy ul. Traugutta 17. Już od początku sierpnia odbywają się w niej spotkania pasjonatów książek.

– To dobry moment, aby do nas dołączyć – zachęca do uczestnictwa pani Ola.

Kolejnym działaniem, realizowanym w ramach projektu „Link do literatury”, jest konkurs, którego organizacją podjęła się Młodzieżowa Dywersja Literacka. Wystarczy napisać kilka zdań o ulubionej książce bądź nagrać krótki film zachęcający do przeczytania wybranej pozycji. Konkurs adresowany jest do młodzie-

ży w wieku 13-19 lat. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. Jedną z nich jest wyjazd na 22. Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie, które odbędą się w dniach 25-28 października br. Prace konkursowe należy przesyłać do 20 sierpnia.

Na tym nie kończą się pomysły organizatorów. Na terenie miasta w formie szablonów odbijane będą cytaty z książek oraz przyklejane wlepki. Z kolei podesłane do konkursu recenzje znajdą miejsce na torbach i koszulkach. Na zakończenie, w filii biblioteki na Wójtostwie, odbędzie się wystawa zdjęć, przedstawiających półroczne działania zaangażowanej w projekt młodzieży.

esz

Konkurs odbywa się w ramach projektu „Link do literatury - młodzieżowa dywersja literacka”, finansowanego ze środków Programu Partnerstwo dla Książki Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Cyganie mieszkają obok „białych”, ale nie z „białymi”

Życie Cygana cz. 2

Młodość Cygana Rumungro kończy się szybko. 16-17 lat zazwyczaj zamyka definitywnie ten okres. Dziewczęta zostają żonami i matkami. Chłopcy mężami i ojcami.

Idą do pracy, jeśli ktoś zgodzi się ich przyjąć za najniższą stawkę, zwykle do najprostszych, sezonowych robót. Po specjalnej, zawodowej szkole, zwykle kształczącej na robotników w pracach, na które nie ma popytu, ciężko o finansową stabilizację. Ale cała rodzina wspiera się wzajemnie. Wielu jedzie do pracy na Zachód, tak jak Słowacy, Polacy, Węgrzy, Czesi... Niektórzy próbują polepszyć swój los. Wielu godzi się z „karmą”. Wszak Cyganie to w końcu Hindusi. Pytałem kilka lat temu Petera, ile osób z osady (2.500 mieszkańców), ile osób z Podskalki ma wyższe wykształcenie? Odkąd pamiętam, odparł, a ma ponad 40 lat, to chyba jedna osoba – licencjata. Teraz się to zmieniło, najmłodsza siostra Petera właśnie obroniła pracę licencjacką i chce się uczyć dalej. Rodzice martwią się, czy zdąży się ożenić i nie zostanie starą panną. Zapewniam ich, że zdąży być i magistrem i doskonałą, romską matką. Są dumni z córki, ale się o nią martwią. Dzięki społecznej pracy Petera i Aleksa – dwóch braci Romów z tej osady, młodzież tańczy i gra w zespole, wyjeżdża na koncerty do Polski i po Słowacji. Poznaje „białych rówieśników”. Powoli chce żyć tak jak ich koledzy i koleżanki Gadziowie. Może za jakiś czas tak się stanie. Małe dzieci, odkąd moja siostra z Niemiec wraz ze szwagrem zafundowała im stroje piłkarskie i buty, w wolnym czasie prawie nie schodzą z boiska. Ich marzeniem jest rozebranie meczu z rówieśnikami z Polski, z Sanoka. Może kiedyś uda się je spełnić. Na razie mała Roma Podskalka gra sama ze sobą. Słowackie osady to trochę jak brazylijskie fawele. Najlepsza droga ucieczki z nich do lepszego świata wiedzie poprzez sport. W tym młodzi Romowie są tak dobrzy jak w tańcu i w muzyce.



Teraz jest lato. W weekendowe popołudnia, po pracy, ludzie siadają przed domami, szopami mieszkalnymi, blokami, wozami – grają, śpiewają, tańczą. Czasem coś jedzą, czasem piją – zwykle tani alkohol. Serdecznie zapraszają do siebie, gdy przechodzimy obok.

– Zobacz! – mówi jedna z Cyganek do mnie, rozpromieniona i ze łzami w oczach.

– Bawimy się, jestem szczęśliwa. Pokazuje ręką na ułożone w formie fundamentów w pojedynczym rzędzie pustaki, tworzące prostokąt o powierzchni niewielkiego garażu. Będę miała dom, swój własny! Niewielki, ale mój własny! Musicie to z nami uciąć!

Domy powstają zazwyczaj bez planów, projektów i pozwoleń. Poszerzają się wraz z rosnącą rodziną. Syn się ożenił, trzeba dobudować pokój lub dwa. Z zewnątrz zazwyczaj nie wyglądają zachęcająco. Na podwórkach raczej nieporządek. Bloki zaś odrapane, często bez drzwi do klatki schodowej. Klatki nie zachęcają do wejścia w głąb. Ale w mieszkaniach, nawet najbiedniejszych, panuje idealny porządek, który szokuje po przejściu podwórza i klatki. Wszystko zazwyczaj urządzone biednie, lecz w nieskazitelnej czystości i porządku.

Są też w osadzie Cyganie bogaci. Wrócili z zagranicy. „Zarobili dużo pieniędzy”.

To widać od razu, z daleka. Domyki odnowione, dachy wymienione, a wokół solidne, metalowe ogrodzenie. Nie po to, żeby się odgradzić od innych, ale żeby wszyscy widzieli, „że się dorobili”. Na ile wystarczy pieniędzy? To już zależy od każdego indywidualnie. Jedni stworzą jakiś mały biznes, inni „przejedzą”. Tak jak i u nas.

Cyganie mieszkają obok „białych”, ale nie z „białymi”. Tak, jak kiedyś w Sanoku mieszkali obok siebie Polacy, Ukraińcy, Żydzi i Cyganie. Czasem się tolerują, czasem nie. Rzadko współpracują. Pół roku temu, wychodząc z browaru (skądinąd świetnego – polecam) „U Me-

dvedia” w Humennem, żegnam się z właścicielem i mówię, że jedziemy jeszcze do osady – odległej od browaru o jakieś 500 m. Machają nam na pożegnanie również pracujące „U Medwedzia” dwie miłe panie. Właściciel mówi do nich z uśmiechem:

– A wiecie gdzie oni jadą? – Do Cyganów!

– Do Cyganów? – mówi zdziwiona ogromnie starsza z pań – Nie boicie się?!

Nie boimy się. Już od czterech z górą lat. Przeciwnie, bardzo się cieszę, że poznałem wielu wspaniałych ludzi.

Robert Bańkosz

Nabrał sił i odleciał do domu

W miniony weekend z leśnictwa Tarnawa w Nadleśnictwie Stuposiany odfrunął w stronę rodzinnych włości sęp, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze. Wypuszczony z klatki wzbił się w górę i niskim lotem poszybował ku Przełęczy Użockiej.

Ptak został znaleziony 1 lipca tego roku w okolicach miejscowości Gozdy niedaleko Sierpca na Mazowszu z oznakami wyczerpania. Przybyły na miejsce leśniczy z zaskoczeniem stwierdził, że ma przed sobą najprawdopodobniej sępa płowego, który był wychudzony i bardzo zmęczony. Po miesiącu pobytu w Ośrodku Rehabilitacji Zwierząt w Miszewie Murowanym, prowadzonym przez Nadleśnictwo Płock, doszedł do zdrowia. Nieoficjalnie nosił imię „Pikuś”.

– Rolnik, który powiadomił nas o ptaku mówił o bieliku, tymczasem okazało się, że to sęp płowy, a ornitolog Dariusz Anderwald,

który to usłyszał, powiedział: „Bielik przy nim to pikuś!” i tak zostało, bo uznaliśmy, że skoro pikował w naszych okolicach, to ma prawo do tego imienia – opowiada Małgorzata Włoczkowska z Nadleśnictwa Płock, która wraz z przedstawicielami tej jednostki dostarczyła „Pikusia” do doliny Sanu.

Wypuszczanie przeprowadzono na długiej wykoszonej łące, by ptak mógł spokojnie rozprostować kości i odlecieć.

– To miejsce wybraliśmy z uwagi na fakt, że jest najdalej na południe wysuniętym zakątkiem kraju, a tuż za Przełęczą Użocką sęp może już zeglować na wiatrach Niziny Węgie-

skiej ku południowi – objaśniał Jan Mazur, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany, organizujący akcję uwolnienia ptaka. – Wierzymy, że wkrótce dołączy do swoich pobratymców.

Całej akcji wypuszczenia towarzyszyło spore zainteresowanie mediów. Według pomiarów przeprowadzonych 23 lipca sęp ważył już 8,6 kg i zachowywał się już agresywnie w stosunku do ludzi. Spore trudności mieli ornitolodzy z nałożeniem mu obrączki identyfikującej.

Sępy płowe żyją na południu Europy i ich pojawianie się w Polsce to ewenement. Ten osobnik mógł przyzłogować na fali chłodnego frontu po bardzo upalnych dniach, gdy trafił na silne wiatry, które go zniosły daleko na północ.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie



Hej, ty lirniku! Wróć się no sam! Naciągnij strunę – i zagraj nam!



Na zdjęciu od lewej Stanisław Nogaj i Maciej Harna



Lira zainspirowana instrumentem zbudowanym przez Leonarda da Vinci



Każda lira korbowa jest inna, to nie tylko kwestia kształtu, ale grubości płyt rezonansowych, liczby strun i budulca

– Gdy szukałem swojego miejsca na świecie, to lira okazała się dla mnie zbawieniem. Włożyła ducha do mojego życia – wyznaje Stanisław Nogaj, który w Starej Wsi ma Pracownię Budowy Lir Korbowych.

W powszechnej świadomości lira kojarzy się z Wernyhorą, wieszczem ukraińskim, którego postać ożywiła wyobraźnię poetów, pisarzy i malarzy. To dzięki jego legendzie lud przypisał lirnikom doniosłą rolę proroków, mentorów, egzegetów. W praktyce ta funkcja była dużo późniejsza, ale równie ważna. Była to rola komentatorów życia politycznego, a także krzewicieli tradycji. Lirnicy pełnili ją przez wieki, do ubiegłego stulecia. Niebezpieczeństwo związane z ich istnieniem dostrzegła jednak władza ludowa.

Współczesna zagłada lirników

– Lirnicy nie pasowali do socjalistycznego porządku państwa. Byli źródłem niekontrolowanej informacji i nie podlegali cenzurze – podkreśla Maciej Harna, lider „Orkiestry Jednej Góry Matragona”, który gra na lirze korbowej.

Komuniści szybko i krwawo uporali się z lirnikami, doprowadzając do zagłady tej tradycji. Wpływ na jej kres miało też poczucie zażenowania wpajane socjalistycznemu społeczeństwu. Ludzie mieli wstydzić się ludowości i tradycji, bo w ten sposób wychowywano „nowego człowieka”.

W Polsce tradycja lirnicza nie była tak żywa, jak na Ukrainie, ale podzieliła taki sam los jak u naszych wschodnich sąsiadów. Może i lira nadal byłaby zapomnianym instrumentem, gdyby nie dwóch ludzi o tym samym imieniu: Stanisław Wyżykowski i Stanisław Nogaj. Mężczyzn łączy nie tylko imię, ale wspólna pasja, wizjonerstwo i samozaparcie.

Ojciec liry korbowej

Obaj mieszkają pod Brzozowem. Pan Stanisław w Haczowie (obecnie z córką w Krośnie), Stachu w Starej Wsi. O drodze życiowej obu pasjonatów zdecydował przypadek. Stanisław Wyżykowski jako dziecko usłyszał od ojca o lirze korbowej, o przyszłości Stanisława Nogaja zdecydowała zaś... połamana gitara, a raczej kolega, który usiadł na niej z impetem.

91-letni Stanisław Wyżykowski nazywany jest „ojcem liry korbowej w Polsce” i nie ma w tym stwierdzeniu ani cienia przesady.

Mistrz wychował się w muzykującej rodzinie. Zasiane w dzieciństwie zainteresowanie lirą korbową urzeczywistniło się dopiero w latach 60., kiedy wykonał pierwszy instrument.

– Nosił w sobie przez te wszystkie lata wyobrażenie dźwięku liry korbowej – o inspiracjach swojego mistrza mówi młody lutnik.

Wyżykowski zobaczył po raz pierwszy lirę we francuskiej, starej komedii. Na żywo widział tylko jeden egzemplarz. Był to 200-letni, rozbity instrument, przechowywany przez krośnieńskie muzeum. Pan Stanisław nie dość, że go naprawił, to na jego podstawie skonstruował nową lirę.

Trudno zliczyć, ile instrumentów opuściło pracownię lirnika z Haczowa, ale ma on na koncie takie perełki jak organistrum, czyli średniowieczną odmianę liry korbowej oraz lirę basową. O panu Stanisławie napisano wiele artykułów, kilka prac dyplomowych, powstało wiele programów radiowych i tele-

wizyjnych. Niektóre tytuły opiewały go jako ostatniego lirnika w Polsce. To stwierdzenie okazało się przedwczesne. Pasję pana Stanisława odziedziczył młody człowiek, którego życie rzuciło ze Starej Wsi do Krakowa.

Od gitary do liry

Tak jak Wyżykowski młody lutnik w szkolnych latach zainteresował się stolarstwem. Nie pozostał jednak wierny temu fachowi, bo przerzucił się na pedagogikę. Skończył studia w Krakowie, zaczął tam pracować, ale życie w wielkim mieście nie było tym, czego szukał.

Może jednak zostałby tam na stałe, gdyby nie zepsuta gitara. Jeszcze jako młody chłopak Stach zaczął grać na gitarze brata. Pech chciał, że usiadł na niej kolega. – Próbowałem to jakoś zatuzować. Brat zawiózł ją do pana Wyżykowskiego, który naprawiał różne instrumenty – wspomina incydent z wczesnej młodości mężczyzna.

Gdy po latach jego własna gitara zaczęła szwankować, przypomniał sobie o starym mistrzu z Haczowa.

– Gdy przekroczyłem próg pracowni, zauroczyłem się jego osobą. Pomyślałem, że praca z takim człowiekiem byłaby zaszczytem – opowiada.

Podjął decyzję o powrocie w rodzinne strony. – Znajomi pukali się w głowy, gdy usłyszeli, że będę robił lirę – śmieje się. – Było w tym trochę szaleństwa, ale w tyle głowy miałem myśl, że to jest szansa na mój rozwój.

Przez trzy lata, prawie dzień w dzień, jeździł do Haczowa.

– Bardzo szybko opanowałem grę na instrumencie. Nie było to dla mnie wyzwanie. Uczyłem się też jego budowy. W 2003 roku

Mieszkańcy Sanoka będą mogli usłyszeć muzykę graną na lirach korbowych na żywo podczas Jarmarku Ikon, który odbędzie się w najbliższy weekend. Na ulicach miasta pojawią się muzycy, dzięki którym lira korbowa przeżywa swój renesans.

otworzyłem w Starej Wsi własną pracownię – o początkach swojej działalności mówi lutnik.

Panie Harna, pan musi to mieć!

Do Haczowa muzyczna droga przywiodła też Macieję Harnę. – Graliśmy na festiwalu w Lublinie, gdzie występował zespół muzyki dawnej ARS NOVA. Jeden z muzyków miał symfonię, czyli prostą, niewielką lirę. Zainteresowałem się tym instrumentem. Usłyszałem wówczas, że wykonał ją lirnik z Sanoka. Byłem bardzo zdziwiony, bo o nikim takim nie słyszałem. Potem okazało się, że chodzi nie o Sanok, ale o Haczów. Pojechałem więc z ojcem do pana Wyżykowskiego, który wykonał dla mnie lirę. Potem stale ją ulepszał. Dzwonił do mnie i mówił: panie Harna, pan musi to mieć!

To właśnie w pracowni mistrza doszło do spotkania Stanisława Nogaja z Maciejem Harną. Było to kilkanaście lat temu.

Po 90-tce zaczyna się drugie życie lutnika

Stanisław Nogaj wykonał wiele instrumentów, ale kilka lat temu zaczął eksperymentować zarówno z formą, jak i elektroniką. Zaczął tworzyć liry, które mogą być wykorzystywane nie tylko przez ludowe kapele i zespoły śpiewacze, ale i muzyków jazzowych, folkrockowych czy folkmetalowych.

Sekunduje mu w tych poszukiwaniach mistrz, który, jak sam mówi, wciąż jest „głodny” tego instrumentu i szuka jego idealnego brzmienia.

Od nauczyciela to dążenie do doskonałości przejął uczeń.

– Mam w głowie to brzmienie – zdradza mężczyzna.

Czy uda mu się kiedyś osiągnąć ten wyidealizowany stan?

– Może jak będę miał 90 lat – śmieje się lutnik.

Leonardo byłby dumny

To może być trudne, bo jak podkreśla Maciej Harna, każda lira jest inna. Wpływa na to kształt, grubość płyt rezonansowych, liczba strun czy budulec. Liry buduje się głównie z drewna jaworowego i świerkowego, choć historia zna i inne przypadki. Do jednego z nich sięgnął Stanisław Nogaj, a jest to przypadek nie byle jaki, bo stoi za nim sam Leonardo da Vinci.

Włoski geniusz wykonał lirę ze srebra, którą zaprezentował w Mediolanie na dworze Sforzów. Nadał instrumentowi fantastyczny kształt. Jest to wyobrażenie mitycznego stworzenia, ni to konia, ni smoka.

Stanisław Nogaj był bardziej doświaty. Kupił od studenta weterynarii czaszkę konia i wykorzystał ją jako pudło rezonansowe. Instrument wykonał na zamówienie jednego z muzyków. Gdy kupiec zobaczył efekt końcowy, zaniemówił z wrażenia.

Instrument widziało do tej pory zaledwie kilka osób. Po raz pierwszy

będzie on pokazany publicznie podczas Jarmarku Ikon, ale lutnik wzbogacił go do tego czasu o elektronikę. Dzięki temu ten unikatowy instrument zyska mocne, nowe brzmienie.

Od pieśni dziadowskiej do jazzu

To właśnie ciekawy i charakterystyczny dźwięk liry korbowej stał się inspiracją dla wielu współczesnych muzyków, którzy poszukują oryginalnych dźwięków.

Oprócz najbardziej popularnych, takich jak Maciej Cierliński znany jako Maćko Korba, czy jazzman Joachim Mencil, do liry zaczęli garnać się muzycy reprezentujący różne gatunki muzyczne. Dzięki temu lira na nowo stała się instrumentem dla wirtuozów, tak jak to było choćby na francuskim dworze.

– Na lirze można grać w sposób mistrzowski – uważa Maciej Harna.

W Polsce styl wirtuozowski nigdy nie był dominujący. Lira była instrumentem towarzyszącym pieśni dziadowskiej. Jednak te dwa nurty są obecne w twórczości współczesnych muzyków, a popularność liry wciąż wzrasta.

– Za chwilę przyjdą do Staszka muzycy disco polo – śmieje się Maciej Harna.

Minister nie gra na lirze, ale ją propaguje

Wzrasta też znaczenie lutnika ze Starej Wsi. W tym roku otrzymał on stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na upowszechnianie liry, w ramach którego organizowane są warsztaty gry na lirze korbowej, a także koncerty, spotkania oraz wykłady. Lirnicy na stałe zagościli w miasteczku galicyjskim w skansenie. W MBL został też utworzony warsztat lirniczy mistrza Stanisława Wyżykowskiego.

Stanisław Nogaj polską tradycję lirniczą stara się propagować za granicą. Uczestniczył w Wenecji w konferencji, podczas której prezentował to zagadnienie. Lutnik wraz z współpracownikami myślą nawet o wpisaniu liry korbowej na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

– Wszystko jest podporządkowane lirze, choć staram się zachować proporcje w swoim życiu – zaznacza.

Choć lira już kilkanaście lat temu stała się dla niego inspiracją, wciąż stanowi źródło motywacji, tak jak dla jego mistrza.

– Przyszłość jest wciąż otwarta. Kiedy pięć lat temu zrobiłem lirę z elektroniką, wydawało mi się, że powiedziałem w tej kwestii ostatnie słowo, ale to otworzyło przede mną pole do dalszych poszukiwań i eksperymentów – mówi lirnik ze Starej Wsi.

– Patrząc z perspektywy już prawie 20 lat na moją przygodę z lirą, wiem, że to był krok w dobrym kierunku.

Dorota Mękarśka

(W tytule wykorzystano fragment wiersza Teofila Lenartowicza pt. „Lirniki”)



Warsztat lirniczy mistrza Stanisława Wyżykowskiego w skansenie



W warsztatach lirniczych uczestniczą zarówno zawodowi muzycy, jak i osoby, które chcą nauczyć się gry na tym instrumencie



Mistrz Stanisław Wyżykowski



Na lirze korbowej grają muzycy reprezentujący różne gatunki muzyczne

Marian Kawski (1876-1932)

Burmistrz, aptekarz, społecznik



Marian Kawski bez wątpienia należy do czołówki zasłużonych osobistości dawnego Sanoka. Przez prawie 30 lat pracy w mieście pozostawił po sobie u starszego pokolenia, pamiętającego okres międzywojenny, obraz aktywnego społecznika, urzędnika i członka wielu sanockich instytucji, ale nade wszystko pamiętano go jako animatora życia społeczno-kulturalnego ówczesnego Sanoka.

MŁODE LATA

Marian Kawski urodził się 22 marca 1876 roku w Przemyślu, w rodzinie szlacheckiej, pieczętującej się niegdyś herbem Gozdawa, przybyłej z Mazowsza na początku XVII wieku na tereny dawnej Rusi. Przez ponad dwa wieki losy tej rodziny związane były Podolem, gdzie w okolicach Kamieńca zamieszkiwała. W sanockiej gałęzi rodu Kawskich przechowywany jest certyfikat z wylegitymowania się ze szlachectwa Jana Kawskiego, syna Michała, u władz Guberni Podolskiej zaboru rosyjskiego z 20 grudnia 1802 roku. Na chrzcie świętym przyszedł burmistrzowi Sanoka nadano imiona Marian, Bronisław, Oktawian, z których dwa ostatnie są po dziadkach, ze strony ojca i matki. Jego rodzicami

BURMISTRZ - FARMACEUTA

Po zakończeniu służby wojskowej rozpoczął karierę zawodową jako farmaceuta, najpierw w Wojniczu, gdzie w roku 1899 wstąpił do Galicyjskiego Towarzystwa Farmaceutycznego „Unitas”, mającego swoją główną siedzibę w Krakowie. Następnie była apteka w Nowym Sączu. Po Nowym Sączu był Lwów, gdzie pracował w aptece i drogerii Mikolascha, zwanej „Pod Złotą Głową”, należąca do największych we Lwowie, a mieszczącej się w słynnym Pasażu Mikolascha (wcześniej pracował w niej Ignacy Łukasiewicz - RA), zaprojektowanym przez architektów J. Lewińskiego i A. Zachariewicza, słynnych projektantów lwowskiego dworca głównego.

szczególnym w mieście. To przed nią, przez wiele dziesiątków lat organizowano trybunę honorową na szczególne uroczystości i związane z nimi przemarsze. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku, gdy po aptecę i pięknym dworku nie było już śladu, a stał jedynie blok mieszkalny, w miejscu tym budowano tradycyjnie trybunę honorową.

Marian Kawski był oficerem rezerwy c.k. armii. Gdy rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, powołany został jako oficer rezerwy do służby, którą odbywał najpierw w szpitalu wojskowym w Sanoku (K.K. Rezerwenkrankenhaus Sanok), a później w miejscowości Ruttko (na terenie Węgier, dziś Słowacja - RA), a jeszcze później w szpitalu wojskowym w Kra-

pacji wojsk rosyjskich i zmagало się z ogólnymi zniszczeniami wojennymi. Nadto, w okresie tym w okolicach Sanoka (na terenie powiatu sanockiego) toczyły się dość intensywne walki pomiędzy Polakami a Ukraińcami z Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Szczególnie intensywne były w okolicach Komańczy, (gdzie doszło nawet do utworzenia Łemkowskiej Republiki Wislockiej z siedzibą w Komańczy, tzw. Republiki Komanieckiej - RA). Pomimo to władze miasta prowadziły intensywne prace na rzecz odbudowy i rozwoju miasta. W okresie tym odbudowywano wiele zniszczonych działaniami wojennymi budynków oraz obiektów użyteczności publicznej i komunalnej. Ważnym osiągnięciem w tym czasie było doprowadzenie gazociągu z Krosna. Podjęto działania na rzecz poszerzenia działalności Sanockiej Fabryki Wagonów, sprzedając tereny należące do gminy miasta Sanok (tzw. „Leśniczówka” - RA). Wybudowano chłodnię miejską oraz sfinalizowano budowę cegielni na Glinicach, terenach odkupionych wcześniej od rodziny Mniszek-Tchorznickich. Rada Miejska z burmistrzem Kawskim przygotowała wiele projektów, w tym projekt pod prace związane z oświetleniem elektrycznym oraz budowę wodociągów miejskich.

Urząd burmistrza Kawski sprawował jedynie do 4 maja 1920 roku, w tym dniu złożył urząd, podając się do dymisji, usprawiedliwiając ją względami natury osobistej. Trudna sytuacja ekonomiczna (dewaluacja waluty), gospodarcza (braki w zaopatrzeniu) oraz protesty ludności miejskiej stały się głównymi czynnikami, które doprowadziły do rezygnacji Kawskiego z funkcji burmistrza. Nie przestał jednak pracować dla miasta, dalej pełnił funkcję radnego miejskiego i asesora. W latach 20-tych XX wieku Marian Kawski pełnił dwukrotnie funkcję zastępcy burmistrzów Sanoka, Michała Śluszkiewicza (1920-1924), Adama Pytla (1924-1928).

W roku 1927 ustanowiona została nowa podstawa prawna istnienia, organizacji i działalności wszystkich kas oszczędności, działających na terenie Sanoka, a 24 lutego 1930 roku Rada Miejska w Sanoku uchwaliła powołanie Komunalnej Kasy Oszczędności Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka oraz zatwierdziła projekt nowego statutu, przyjmując równocześnie odpowiedzialność za wszelkie zobowiązania Kasy. Stąd od roku 1927 Marian Kawski pełnił funkcję dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności, mieszczącej się w gmachu sanockiego ratusza. Po roku 1930 aż do śmierci był członkiem komisji kontrolującej Komunalną Kasę Oszczędności w Sanoku.

Oświadczam, że w artykule prasowym pt. „Dr Erazm Wnuczek-Łobaczewski (1835-1899). Burmistrz, reformator i filantrop. Nie uchylał się od pracy”, wydrukowanym na stronach 14-15 „Tygodnika Sanockiego” nr 30 (1384) z 27 lipca 2018 roku, który opublikowałem pod moim imieniem i nazwiskiem oraz opatrzyłem adnotacją „Wszelkie prawa zastrzeżone”, w sposób wielokrotny i bez należytego oznaczenia została wykorzystana treść tekstu pisanego, pierwotnie opublikowana w zawartości haseł polskojęzycznej Wikipedii.

Tym samym przywłaszczylem sobie autorstwo treści tekstu pisanego, w rzeczywistości zredagowanej wcześniej przez inne osoby, za co przepraszam autorów tychże haseł, wyrażam ubolewanie z tego powodu oraz zobowiązuję się nie czynić tego w przyszłości.

Wykorzystana przeze mnie treść pochodząca z haseł w Wikipedii została opublikowana „Tygodniku Sanockim” bez należytogo wskazania ich autorów, źródła pochodzenia oraz podania licencji, co zgodnie z wymogami licencji Creative Commons niniejszym czynię:

1. Hasło: Erazm Łobaczewski
Link URL: https://pl.wikipedia.org/wiki/Erazm_%C5%81obaczewski
Autorzy: Rapaz, Marknut, Andros64, Lowdown
Licencja: CC BY-SA 3.0
2. Hasło: Stanisław Łobaczewski
Link URL: https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_%C5%81obaczewski
Autor: Lowdown
Licencja: CC BY-SA 3.0
3. Hasło: Wawrzyniec Łobaczewski
Link URL: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wawrzyniec_%C5%81obaczewski
Autor: Rapaz, Morcius, Kopper, Stansas, AndrzejBelżyński, Grzes1966, Lowdown
Licencja: CC BY-SA 3.0
4. Hasło: Zygmunt Łobaczewski-Wnuczek
Link URL: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_%C5%81obaczewski-Wnuczek
Autor: Kerim44, Grzes1966, Lowdown
Licencja: CC BY-SA 3.0

Robert Antoń

”**Okres, w którym Kawski pełnił funkcję burmistrza, nie należał do łatwych.** Sytuacja gospodarcza młodego państwa była słaba. Miasto również odczuło znacznie skutki okupacji wojsk rosyjskich i zmagало się z ogólnymi zniszczeniami wojennymi.

byli Bronisław i Alojza z domu Haszczyk. Dzieciństwo spędził w Przemyślu, wyrastając w rodzinie kultywującej tradycje szlacheckie i patriotyczne.

Zamiast klasycznego gimnazjum rodzice Mariana Kawskiego wybrali dla syna elitarną szkołę, największą na terenie ówczesnej Galicji, kształcąca dzieci z zamożnych rodzin – Zakład Naukowo-Wychowawczy Ojców Jezuitów w Bąkowicach koło Chyrowa w powiecie starsamborskim. Kollegium o.o. jezuitów było ogromnym obiektem edukacyjnym, posiadającym salę teatralną na 1000 osób, kaplicę, jadalnię na 500 miejsc, muzeum przyrodnicze, w tym bogatą kolekcję ptaków afrykańskich i azjatyckich fundacji hrabiów Dzieduszyckich z Poturzyca i Zarzecza. Biblioteka zaś była jedną z największych w całym województwie lwowskim, liczyła ponad 30 tys. woluminów. Absolwentami gimnazjum jezuickiego, utworzonego w latach 80-tych XIX wieku byli m.in. polscy politycy, wojskowi, artyści i ekonomiści. Po ukończeniu kolegium dalszą edukację Marian Kawski kontynuował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (farmakologia i chemia).

W roku 1897 ukończył studia, otrzymując dyplom z tytułem magistra nauk farmaceutycznych (artis pharmaceutice magistrum). Po skończonych studiach w latach 1898-1899 odbył obowiązkową roczną służbę wojskową w armii austro-węgierskiej, pracując równocześnie w wojskowej aptece na Wawelu w Krakowie, na terenie którego znajdowały się koszary wojsk austriackich.

W roku 1906 Marian Kawski pojechał do Lwowa i przeniósł się do Sanoka, gdzie w lipcu 1906 roku odkupił od Tobiasza Löbla tzw. c.k. Aptekę Obwodową położoną przy ulicy Tadeusza Kościuszki w Sanoku. Apteka ta była najstarszą i najdłużej działającą tego typu placówką w mieście. Założył ją bowiem w roku 1839 aptekarz Walerian Szczerbiński, który następnie zapisał ją wraz z całą realnością (gruntem i budynkiem - RA) swojemu synowi Józefowi. Ten w dniu 10 kwietnia 1856 roku odsprzedał aptekę wraz z całą posesją Janowi Zarewiczowi, tenże z kolei, po 40 latach działalności, w roku 1896, odsprzedał ją aptekarzowi Feliksowi Gielu. A w 1904 roku kupił ją od niego Tobiasz Löbl.

Apteka Obwodowa (zwana też „Pod Czarnym Orłem”) w Sanoku stale miała swoją siedzibę w zabytkowym dworku o przepięknym wystroju i ciekawej aranżacji wnętrza (sklepienia kolebkowe ze stropem kasetonowym z rzeźbami). Na ścianach wnętrza apteki znajdowały się malowidła ściennie, w tym dwie winiety na tle liści laurowych. Na jednej z nich widniały narzędzia pracy aptekarskiej, w drugiej otwarta księga z sentencją w języku łacińskim: „Vita brevis - Ars longa” (życie krótkie, sztuka wieczna - RA). Apteka posiadała meble z bogatą snycerką, charakterystyczne dla aptek z tamtej epoki. Ów parterowy dworek, znajdował się przy ówczesnej ulicy Krakowskiej pod numerem 78, a następnie, wskutek zmiany nazwy ulic, Kościuszki 18. Kawski prowadził aptekę przez cały pobyt w Sanoku, do śmierci w 1932 roku. Apteka „Pod Czarnym Orłem” była miejscem

(w tej samej aptece, znajdującej się na Wawelu, w której odbywał kiedyś staż po ukończonych studiach), a na koniec znalazł się w Radomiu. Przez cały wojenny okres pełnił zwykle funkcję urzędnika farmaceutycznego Landwehry. Gdy po zakończeniu działań wojennych w roku 1918 Kawski powrócił do Sanoka, zastał zrujnowaną aptekę, mocno okradzioną przez rosyjskie wojska, okupujące Sanok na przełomie 1914/1915 r.

W okresie blisko 30-letniego pobytu w Sanoku Marian Kawski pełnił wiele zaszczytnych funkcji w mieście, które zostały mu powierzane z wyboru. Przy c.k. Sądzie Obwodowym w Sanoku był asesorem delegacji stanu kupieckiego dla spraw handlowych. W 1913 roku został członkiem-sekretarzem Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego za prezesury Kazimierza Jachimowskiego z Markowic. Do końca 1913 pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Krajowej Komisji Podatku Zarobkowego, oddziału w Sanoku. Przez wiele lat pełnił funkcję członka Rady Miejskiej. W lipcu 1914 roku Kawski objął stanowisko zastępcy burmistrza Pawła Biedki. Po zakończeniu wojny, od 1919 w pierwszej powojennej Radzie Miejskiej pełnił znow funkcję asesora i ławnika.

26 lipca 1919 roku Rada Miasta wybrała Mariana Kawskiego na burmistrza Sanoka. Pomimo początkowej odmowy przyjęcia zaszczytnej funkcji, w końcu Kawski wyraził zgodę na objęcie stanowiska burmistrza. Okres, w którym pełnił on tę funkcję nie należał do łatwych. Sytuacja gospodarcza młodego państwa była słaba. Miasto również odczuło znacznie skutki oku-

SPOŁECZNIK

Był aktywnym działaczem, pracującym na wielu obszarach życia społecznego. Od początku pobytu w Sanoku przystąpił do prac jako członek Towarzystwa Upiększania Miasta Sanoka. W roku 1918, kiedy Sanok i jego okolice zagrożone były działalnością formacji spod znaku UAH (Ukraińskiej Armii Halickiej - RA), Kawski należał do Straży Obywatelskiej Miasta Sanoka, ochraniającej ludność polską przed jej działaniami. Od maja 1929 roku należał do sanockiego koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Sanoku oraz był członkiem działającej w mieście Kasy Zaliczkowej. Udzielając się charytatywnie, hojnie wspierał ubogich, przekazywał znaczne sumy na rzecz sanockich sierocińców i burs dla biednych dzieci. Po odzyskaniu niepodległości, od maja 1919 roku był członkiem zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa, a następnie był członkiem zarządu sanockiego koła Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa.

Drugim polem po działalności społecznej był świat sportu. Był jednym z członków założycieli i kierującym działalnością pierwszego klubu piłkarskiego w mieście, który powstał na przełomie lat 20/30 XX wieku, w związku z rozrastającą się działalnością sportową sanockiego „Sokoła”. Istniały wprawdzie w tym czasie w mieście kluby sportowe, jak Związek Strzelecki, Wojskowy Klub Sportowy 2 Pułku Strzelców Podhalańskich (WKS 2 PSP) czy gimnazjalny KS Błękitni Sanok. W wyniku scalenia dwóch pierwszych z TG Sokół powstał Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy (WCKS), prowadzący przede wszystkim sekcję piłki nożnej. Jednak ze względu na to, że nie wszyscy chętni do uprawiania futbolu wyrażali ochotę na grę w tym klubie, powstała inicjatywa stworzenia samodzielnego sanockiego klubu. Dlatego już w roku 1928, z poparciem Kawskiego jako radnego i zastępcy burmistrza, rada miasta przeznaczyła środki na budowę stadionu zlokalizowanego pomiędzy ulicami Mickiewicza a początkiem ulicy Królewskiej (dziś jest to ulica Traugutta - RA), który do dziś istnieje po nazwę „Wierchy”. Klub ten został oficjalnie zarejestrowany jako klub piłkarski „Sanoczanka” dopiero w roku 1935, otrzymując od władz miejskich lokal na siedzibę przy ulicy Kościuszki.

Marian Kawski był członkiem sanockiego gniazda Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na drzewcu sztandaru TG Sokół



Marian Kawski z żoną Czesławą i dziećmi Jadwigą, Wandą, Stanisławem i Adamem

w Sanoku, na jednym z gwoździ upamiętniających znanych członków towarzystwa widnieje nazwisko Mariana Kawskiego.

W roku 1910 z okazji jubileuszu 60-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa, Kawski został wybrany na członka komisji rewizyjnej Towarzystwa Bursy Jubileuszowej w Sanoku im. Cesarza Franciszka Józefa, powstałej w roku 1898 na potrzeby gimnazjalistów spoza Sanoka.

Działalność na niwie kulturalno-artystycznej zajmowała szczególne miejsce w sercu Mariana Kawskiego. W Sanoku powszechnie wiadomo, że pasją magistra Kawskiego była muzyka. Sam grał na cytrze (przechowywanej do dziś przez jednego

z wnuków Mariana Kawskiego) i wiolonczeli, na której gry uczył się jeszcze w czasach studenckich w Krakowie u Bolesława Kopystyńskiego (1878-1932), od 1908 profesora Instytutu Muzycznego w Krakowie. Profesor utrzymał kontakty z Marianem Kawskim i na jego zaproszenie przyjeżdżał na kilkutygodniowe letniska do Sanoka i Zagórza. Czasem grywał Händla w kościele parafialnym w Zagórzu. Swoją pasją do muzyki Kawski „zarażał” także swoje dzieci, z którymi grał, tworząc z nimi kwartet.

W roku 1920 był inicjatorem i współzałożycielem – z równie muzycznie usposobionym Maksymilianem Słuszkiewiczem, późniejszym burmistrzem Sanoka – Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego „Gamba”, w ramach którego rozwijali kulturę muzyczną i teatralną Sanoka. Towarzystwo działało w gmachu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przy ulicy Mickiewicza. W kameralnym, 9-osobowym zespole „Gamba”, Marian Kawski grał na wiolonczeli. Reżyserem i zarazem aktorem był Masymilian Słuszkiewicz. Kawski był miłośnikiem operetek, stąd propagował ich wystawianie oraz innych przedstawień teatralnych na deskach sanockich instytucji, najpierw „Sokoła”, a po roku 1928 Domu Żołnierza Polskiego. Był szczodrym fundatorem tych inicjatyw. Miarą dzia-

lności „Gamby” mogą być tytuły operetek: „Nitouche”, „Baron Kimmel”, „Gri-Gri” i inne wystawiane dla sanockiej publiczności. Potrzebne do przedstawień rekwizyty oraz instrumenty muzyczne Kawski często kupował za własne pieniądze, zaś próby do spektakli odbywały się najczęściej w jego mieszkaniu, tj. w części prywatnej dworku przy ulicy Kościuszki 18.

Ważnym elementem krzewienia kultury muzycznej w Sanoku i jego okolicach pod koniec lat 20-tych i w latach 30-tych XX wieku były, zainspirowane przez Mariana Kawskiego, koncerty kameralne muzyki kła-

ziemskich i u okolicznej szlachty sanockiej. Cieszyły się one wielkim uznaniem i zainteresowaniem. W praktyce kontynuowano tę muzyczną tradycję nawet w czasach okupacji niemieckiej do 1944 roku, kiedy ten świat wraz z nastaniem nowego ustroju, został brutalnie zlikwidowany, a ludzie go tworzący rozproszeni zostali po całym niemal świecie.

ŻYCIE RODZINNE

W 1906 Marian Kawski ożenił się z Czesławą Nemetz (1880-1976), pochodzącą z Krakowa, córką Alojzego Nemetza [wg informacji M. Kawskiego (wnuka) rodzina o węgierskich korzeniach - RA], późniejszą działaczką sanockiego oddziału Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Państwo Kawscy mieli pięcioro dzieci: Stanisława (1913-1996), Adama (1919-1985), Wandę (1909-1973), zamężną za Adamem Gilewiczem, synem sanockiego lekarza-dentysty dra Stanisława Gilewicza, Alojżę (1907-1908), nazywaną Lolusią, która zmarła w wieku niemowlęcym) i Jadwigę (1910-1994), zamężną z Janem Rudym z Muszyny, pochodzącym z rodziny muzyków aptekarzy, mających tam aptekę nazywaną „Pod Aniołem”. Marian Kawski jako wiano dla swej córki wykupił od Heleny Rudowej (matki Jana Rudego - RA) muzyką aptekę. Stanisław, Adam i Wanda, ukończyli studia farmaceutyczne, pracując później jako farmaceuci w aptekach i w sanockim szpitalu. Stanisław jako najstarszy z dzieci Mariana Kawskiego wraz z matką objął po ojcu aptekę „Pod Czarnym Orłem” w Sanoku.

Marian Kawski zmarł w Sanoku 12 czerwca 1932 roku. Pochowany został w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Centralnym w Sanoku (w części „Matejki Stary”).

Po jego śmierci apteka pozostała w rękach rodziny. W latach 1932-1934 aptekę zarządzał Bolesław Masłowski, później przez parę miesięcy 1934 roku Jan Feier. W latach 1934-1938 Jan Rudy, zięć pani Czesławy Kawskiej. Jego współpracownikiem był Emil Macieliński, który samodzielnie kierował apteką w latach 1938-1939 roku. W aptecce pracowała żona Mariana Kawskiego, Czesława z synem Stanisławem (1913-1996), który w roku 1939 ukończył farmację na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas okupacji hitlerowskiej Aptecce Obwodowej „Pod Czarnym Orłem”, będącej w zarządzie władz okupacyjnych, zmieniono nazwę na: Kreisapotheke - Aptekę Powiatową. Pomimo niemieckiego zarządu, Apteka Kawskich dostarczała w sposób konspiracyjny leki dla żołnierzy Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej Obwodu „San” w Sanoku. Sam Stanisław Kawski był zaprzężonym żołnierzem najpierw Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej z pseudonimem konspiracyjnym „Skrzypek”. Leków dostarczano również więźniom Więzienia Karno-Sędzkiego w Sanoku oraz ludności żydowskiej, przebywającej w miejscowym getcie. Z informacji uzyskanych od rodziny doszedł jeszcze jeden istotny fakt. W okresie okupacji w aptecce, za wiedzą Kawskich, pracowała Żydówka (jej prawdziwe nazwisko niestety jest nieznane), która dzięki sfalszowanym dokumentom i wykonywanej pracy uratowała swoje życie.

Po wojnie nad apteką do 1951 roku zarząd miała synowa, mgr Zuzanna Kawska z domu Węclawik. W prowadzeniu apteki pomagał jej mąż, Stanisław Kawski. W roku 1951 władza ludowa niechętnie widząca jakiegokolwiek podmioty w rękach prywatnych, upaństwowiła aptekę Kawskich, a w 1955 roku zlikwidowała ją. W roku 1963 ponad 100-letni zabytkowy dworek, w którym mieściła się apteka został wyburzony pod budownictwo wielomieszkaniowe. W roku 1964 znaczna część zachowanego wyposażenia zabytkowej apteki, m.in. godło, sprzęt oraz znaczna część dokumentacji, za wolą rodziny Kawskich, trafiło do Muzeum Farmacji Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a część do Biecza. W roku 1973 rodzina Kawskich przekazała Muzeum Historycznemu w Sanoku odnalezione zabytkowe receptularze apteczne, stanowiące niezwykle cenny materiał źródłowy dla badaczy zajmujących się tą dziedziną.

Stanisław i Zuzana Kawscy mieli troje dzieci. Najstarszy Marian, studiujący na Wydziale Prawa UJ w Krakowie, w roku 1962 został pierwszym laureatem I Ogólnopolskiego Studenckiego Konkursu Piosenkarzy. Konkursowe zwycięstwo nieznanego wcześniej basy było nie tylko niespodzianką, ale stało się trampoliną do kariery dla młodego artysty. Pasja śpiewaka stała się drogą zawodową na całe życie. Koncertował na wielu estradach krajowych i zagranicznych. Pozostałe dzieci Stanisława to Wojciech i Teresa, zamężna z Andrzejem Bernackim.

Robert Antoń | antonr@op.pl

Źródło fotografii: Archiwum Rodzinne Kawskich. Dzięki uprzejmości pana Mariana i Wojciecha Kawskich (wnuków)



Marian Kawski (z wiolonczelą) z zespołem Gamba w roku 1921, źródło: arch. rodzinne Kawskich

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Zjazd Ziem Górskich 1936

Była to jedna z największych imprez o charakterze kulturalnym i folklorystycznym w okresie międzywojennym, promujących konkretny region Polski. 14 sierpnia 1936 roku w Sanoku rozpoczął się Zjazd Ziem Górskich.

Dla Sanoka goszczenie tysięcy uczestników imprezy było jednym z największych wydarzeń w międzywojennej historii zarówno miasta, jak i regionu. Ściągały tłumy reprezentantów wszystkich terenów górskich ówczesnej Rzeczypospolitej od Śląska po Kresy Wschodnie.

Jednym z priorytetów władz II Rzeczypospolitej było możliwe zintegrowanie wszystkich ziem kraju, bardzo różniących się pod względem ekonomicznym. Kraju, targanego wieloma sprzecznościami, zamieszkanego często przez grupy ludności nie do końca identyfikujące się z odrodzonym zaledwie kilkanaście lat wcześniej państwem. Problemy były widoczne w różnych regionach. Na zachodzie spora część górali znacznie bardziej czuła się związana z Niemcami (co później hitlerowcy wykorzystali przy tworzeniu „goralenvolk” – niby-narodu góralskiego na Podhalu), na wschodzie silne były tendencje separatystyczne, widoczne również na ziemi sanockiej czy w Bieszczadach. Świeże były jeszcze wspomnienia, aspirującej do Ukrainy, Republiki Komańczańskiej z 1918 roku czy Powstania Leskiego z 1932 roku, gdy doszło do regularnych walk miejscowej ludności z wojskiem.

Pierwszą okazją do zmanifestowania jedności wszystkich ziem górskich, zamieszkanymi przez różne grupy etniczne – od Śląska po Czeremosz – stało się zorganizowanie w 1935 roku w Zakopanem z inicjatywy Związku Podhalań oraz Towarzystwa



Rynek sanocki, fotografia wykonana przez Henryka Poddębskiego. Ze zbioru Muzeum Historycznego w Sanoku

Przyjaciół Huculszczyzny „Święta Gór”. Impreza okazała się wielkim organizacyjnym sukcesem. Zgromadziła wówczas ok. trzydziestu tysięcy uczestników. Jej powodzenie zdecydowało o kontynuowaniu tego typu spotkań. Komitet „Święta Gór” postanowił, iż następny Zjazd odbędzie się w Sanoku.

„Jak panna do ślubu”

Sanok oczekiwał na Zjazd – jak wspominał później jego uczestnik, prof. Roman Reinfuss – „wystrojony jak panna do ślubu”. Prowincjonalny gród witał gości przystrojonymi urzędzycami dworcem i najważniejszymi gmachami. W przeddzień Zjazdu, 13 sierpnia, na okolicznych wzgórzach zapłonęły wielkie ognie-wici, dające znak do rozpoczęcia imprezy.

Sanocka impreza przygotowywana była z ogromnym rozmachem i przy wsparciu najwyższych czynników państwowych. Nic dziwnego. Miała podkreślać jedność odległych zarówno geograficznie, jak i kulturowo terenów II Rzeczypospolitej. Przewodniczącym Komitetu Głównego został minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki, zastępcą płk. Aleksander Bobkowski, wśród członków był m. in. wojewoda lwowski Władysław Belina-Prażmowski, przewodniczącym wydziału wykonawczego został Kazimierz Zaczek, wiceprzewodniczącym Franciszek Znamirowski, a wśród członków był płk. Zygmunt Cśadek, zaś w sanockim komitecie zasiadli m. in. starosta Wojciech Bucior, burmistrz Jan Rajchel, wiceburmistrz

Maksymilian Słuszkiewicz, Roman Wajda. Współorganizatorami zjazdu były także Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sanockiej i stacjonujący w Sanoku 2 Pułk Strzelców Podhalańskich.

Pierwszy dzień Zjazdu został rozpoczęty uroczystą mszą świętą, która zgromadziła tysiące przybyszów oraz mieszkańców. Po niej nastąpiła defilada i potężny pochód uczestników ubranych w regionalne stroje. Nad każdą delegacją – niczym na otwarciu olimpiad – górowały tablice z nazwą danego regionu. Jak pisał Stanisław Janocha w „Co słychać?”, informatorze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w nr. 3. z marca 2000 roku: – „Szli górale ze Śląska od Wisły i Istebnej, od Żywca i Cieszyna, z Wysokich Tatr, ze Spisza i Orawy. Szli Podhalanie od

Limanowej i Sącza, Łemkowie z jasielskiego, krośnieńskiego i leskiego, Bojkowie od Stryja i Turki, była też grupa samborska w czerwonych krakuskach. Szli Huculi od Kołomyi, Kosmacza i znad Czeremoszu”.

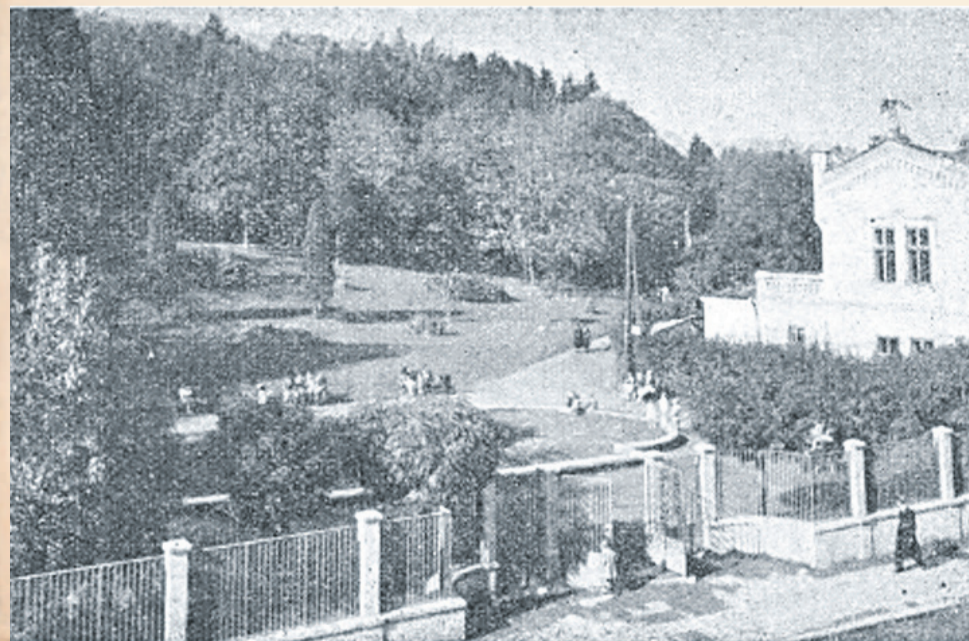
Poszczególne grupy solidnie przygotowały się do zaprezentowania się z jak najlepszej strony. Były pokazy tańców i śpiewów, regionalnej obrzędowości, wystawy rękodzieła ludowego. Występy odbywały się na stadionie miejskim, zaś w parku trwał nieustanny festyn, gdzie w najlepsze bawili się goście z gospodarzami. Całość dopełniały liczne odczyty, wystawy, zjazd samochodowy, wzlot balonowy, parada kolorowych łodzi, puszczanie wianków na Sanie itp.

Ślady Zjazdu

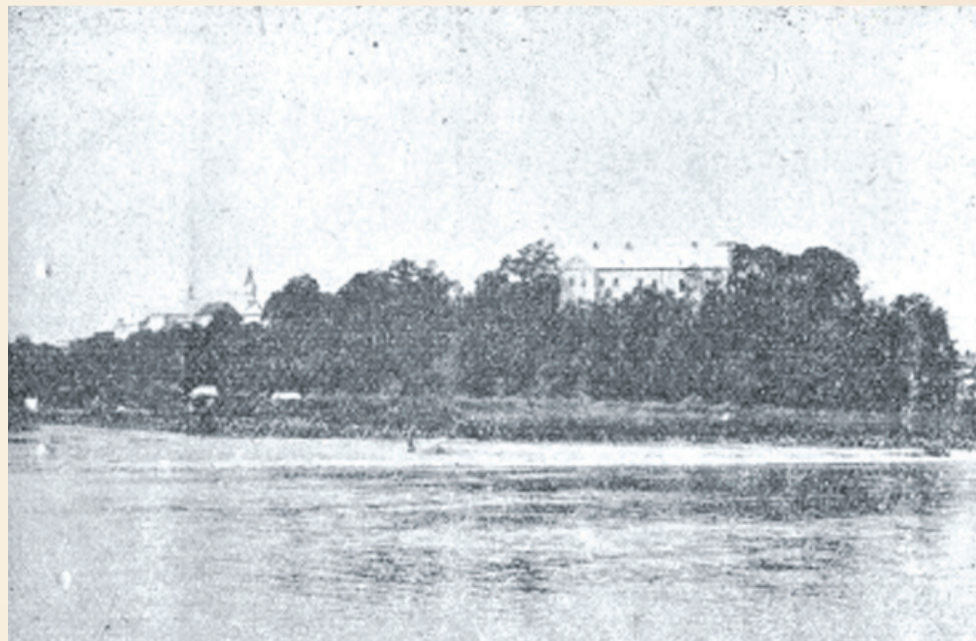
Po Zjeździe pozostały trwale ślady. Oddano do użytku drogi Komańcza-Jaślika i Żaluz-Monasterzec. Zorganizowano „święto pracy” w okolicach Żaluzi. Na Zjeździe zdecydowano o powołaniu Związku Ziem Górskich na czele z generałem Kasprzyckim. Organizacja miała zajmować się m.in. wspieraniem rozwoju i promocją terenów górskich. Była to też niezwykła promocja dla samego Sanoka, do tej pory praktycznie niezauważanego w Polsce, a szczególnie w kręgach decyzyjnych w Warszawie.

Powstały w Sanoku, a ukonstytuowany formalnie w listopadzie 1936 w Warszawie, Związek Ziem Górskich działał prężnie aż do wybuchu wojny, skupiając liczne instytucje państwowe, gospodarze (np. izby przemysłowo-handlowe) oraz społeczne (jak chociażby Polski Związek Narciarski., Polskie Towarzystwo Tatrzańskie czy Związek Podhalań).

ZZG koordynował poczynania lokalnych organizacji zarówno kulturalno-społecznych, jak i gospodarczych na terenach górskich, angażował się w dziedzinie planowania regionalnego.



Park miejski i Sokół



Zamek sanocki

Jednym z jego ważnych zadań była tzw. „ochrona swojszczyzny” – regionalnej kultury ludowej poszczególnych grup góralskich. Związek organizował cykliczne zjazdy górskie, Tygodnie Gór, Święta Gór, występy regionalnych grup etnicznych, dyskusje na temat problemów polskich ziem górskich. Związek wydawał m.in. specjalistyczne wydawnictwa, takie jak „Biuletyn Związku Ziem Górskich”, „Wiadomości Ziem Górskich” czy „Rocznik Ziem Górskich”, sprawozdania i in. publikacje o różnorodnej treści. W skład jego zarządu oprócz gen. Tadeusza Kasprzyckiego wchodził: płk Aleksander Bobkowski (założyciel Polskiego Związku Narciarskiego), Walery Goetel (redaktor pisma „Naokoło Świata”, w czasie wojny członek delegacji polskich intelektualistów wysłanych przez Niemców do Katynia) i Janusz Rudnicki. ZZG swoją działalność zakończył wraz z wybuchem wojny w czasie przygotowań do kolejnego zjazdu górskiego w Zakopanem.

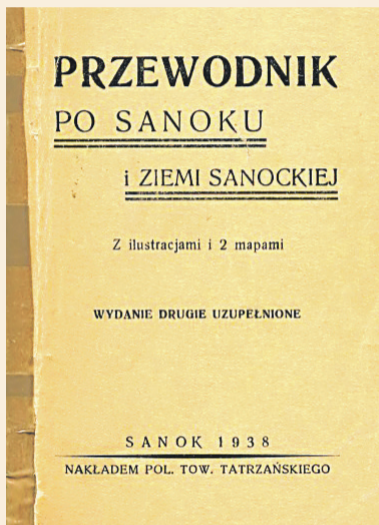
Pierwszy przewodnik

Bardzo ważnym, trwałym śladem Zjazdu Ziem Górskich był wydany z tej okazji „Przewodnik po Sanoku i Ziemi Sanockiej” autorstwa Edmunda Słuszkiewicza (syna Władysława i brata Maksymiliana. – piastujących w okresie międzywojennym funkcję burmistrza Sanoka). Kilkakrotnie później wznawiana publikacja, była najprawdopodobniej pierwszą, w sposób możliwie wyczerpujący przedstawiającą piękno ziemi sanockiej i jej historię, główne zabytki, z optymizmem patrzącą na przyszłość tych terenów.

– „Z dawnego 10-tysięcznego dziś już miasto prawie 17-tysięczne. Ma oświetlenie elektryczne, wodociągi i kanalizację; ma dwa dworce kolejowe, dwie wielkie i czynne fabryki, a trzecia powstaje i lada dzień ruszy. Gospodarze miasta na ratuszu zabiegają nie tylko o to, aby je utrzymać na powierzchni w dobie tego przgniatającego kryzysu, ale nawet, aby się podnosiło. Co więcej, stał się Sanok godnym tego, by być gospodarzem i odświętnie podejmować gości w czasie Zjazdu Górskiego” – reklamował rodzinne miasto w 1936 roku Edmund Słuszkiewicz.



Bezmiechowa



Przewodnik wydany z okazji Zjazdu



Chata lemowska



Widok na jezioro duszatyńskie



Widok na San

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl. Kontakt: jakubowski@interia.pl.
Fot. „Przewodnik po Sanoku i Ziemi Sanockiej”, Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa

Z kalendarium podkarpackiej historii 10 – 16 sierpnia

Urodzili się

12.08.1909 w Zagórzcu urodził się Kazimierz Żurowski, archeolog-muzealnik, tuż po wojnie członek specjalnej grupy zajmującej się ratowaniem zabytków na „Ziemiach Odzyskanych”.

12.08.1910 w Starej Wsi urodził się Józef Bielawski, profesor nauk humanistycznych, wybitny arabista, tłumacz Koranu, w latach 1948-50 attache kulturalny w Turcji.

12.08.1919 urodził się Tadeusz Szczudlik, pracownik Fabryki Wagonów, inicjator powstania klubu sportowego „Wagon”, późniejszej Stali Sanok.

14.08.1904 w Sanoku urodził się Władysław Pruchniak, uczestnik Kampanii Wrześniowej, oficer Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, więziony w okresie stalinowskim, prezes sanockiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

14.08.1907 urodził się Marian Sebastiański, jeden ze współzałożycieli i długoletni działacz Stali Sanok.

14.08.1926 urodził się Aleksander Dubec – Adam, arcybiskup prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej z siedzibą w Sanoku.

Zmarli

12.08.1436 zmarł Jan z Rzeszowa, arcybiskup halicki i lwowski, w 1417 roku udzielał w Sanoku ślubu Władysławowi Jagielle i Elżbiecie Granowskiej.

12.08.1908 na zawał serca zmarł Roman Vetulani, profesor Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii, działacz sanockiego gniazda „Sokoła”.

12.08.2007 zmarł Marian Hadło, długoletni prezes Bieszczadzkiej Grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Wydarzyło się

10.08.1956 kolejny przyjazd księdza Karola Wojtyły do Komańczy.

10.08.1961 pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie zamknęli i zaplombowali cerkiew prawosławną św. Michała Archanioła w Turzańsku, od 1947 roku użytkowaną przez rzymskich katolików. Dwa dni wcześniej podobna sytuacja miała miejsce w ramach „akcji na cerkwie” m.in. w Smolniku nad Osławą.

10.08.1983 rozpoczęły się prace budowlane przy nowym kościele w Besku.

11.08.1530 król Zygmunt Stary wydaje dokument o rozgraniczeniu dóbr, w którym występuje Feliks z Zarszyna.

11.08.1996 uroczyste przekazanie i poświęcenie bojowego samochodu gaśniczego Ochotniczej Straży Pożarnej w Posadzie Zarszyniejskiej.

12.08.1942 deportacja Żydów-mężczyzn z getta w Rymanowie (gdzie przebywało wiele osób zwożonych tu z całego ówczesnego powiatu sanockiego) do obozu zagłady w Belżcu. Wcześniej, po selekcji, dzieci i kobiety rozstrzelano koło Dukli.

12.08.1944 Niemcy, przygotowując obronę przed nadciągającą armią radziecką, wysiedlają ludność Nagórzan do Bukowska.

12.08.1945 w Sanoku dochodzi do zabójstwa żydowskiego małżeństwa Marii i Ichela Propper oraz przebywającego akurat w ich mieszkaniu Ignacego Bodnera. Napad przypisuje się członkom oddziału Antoniego Żubryda, ale jego okoliczności są wciąż niewyjaśnione. Wiadomo, że śmierć Marii Propper mogła być związana z jej działalnością w Polskiej Partii Robotniczej, niejasne są jednak powody zastrzelenia dwóch pozostałych osób.

12.08.1945 w Zarszynie dochodzi do incydentu z udziałem stacjonującym tu żołnierzy radzieckich, którzy dokonują napadu na żydowską rodzinę i zabijają dwóch polskich żołnierzy.

12.08.1964 proboszczem parafii w Zarszynie został ks. Franciszek Szajna. Sprawował tam posługę przez 16 lat, aż do śmierci.

12.08.2009 minister kultury i dziedzictwa narodowego, Bogdan Zdrojewski, podpisał dokument o dofinansowaniu projektu Galicyjskiego Rynku na terenie sanockiego skansenu.

13.08.1942 w lesie koło Tylawy hitlerowcy dokonali egzekucji około 500 Żydów. Wśród pomordowanych były osoby z ówczesnego powiatu sanockiego.

13.08.1944 na warszawskiej Starówce, w czasie Powstania, w wyniku eksplozji porzuconego przez Niemców stawiacza min (błędnie nazywanego „czołgiem-pułapką”) zginął urodzony w Besku znany przedwojenny aktor teatralny i filmowy Józef Orwid (właściwe nazwisko Kotschy). Był jedną z ponad 300 śmiertelnych ofiar wybuchu.

14.08.1931 zarejestrowana została Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego Spółka Akcyjna z siedzibą w Sanoku, która w następnym roku uruchomiła fabrykę gumy (późniejszy „Stomil”). Jej założycielem był Oskar Schmidt.

14.08.1936 w Sanoku rozpoczął się czterodniowy Zjazd Ziem Górskich, który zgromadził przedstawicieli grup etnicznych z całego pasa Karpat, od granic zachodnich ówczesnej Rzeczypospolitej po Kresy Wschodnie. Było to największe tego typu wydarzenie na ziemi sanockiej w okresie międzywojennym.

14.08.2013 powstała sanocka Spółdzielnia Socjalna „Elpida”, świadcząca usługi w zakresie opieki nad dziećmi, osobami niepełnosprawnymi i starszymi oraz zajmująca się sprzątnięciem wnętrz.

15.08.1927 nastąpiło wmurowanie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Sprzedam mieszkanie własnościowe na II p w bloku . Pow. 21 m² (pokój, aneks kuchenny + WC) tel. 790-811-000 lub 604-550-641
★ Mieszkanie 48,6 m², III piętro, Wójtostwo, tel. 882-160-344

Kupię

★ Kupię mieszkanie do 40m² w Sanoku, najlepiej do remontu, tel. 501-223-404

Posiadam do wynajęcia

★ Wynajmę lokal ok. 77m², na biuro, lokal, zakład usługowy lub mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) Sanok, Okulickiego tel. 603-379-139 lub 693-531-700
★ Mieszkanie w suterrenach dla uczniów ale nie tylko, 30m² może też na inne przeznaczenie tel. 13-46-33392

Poszukuję do wynajęcia

★ Szukam do wynajęcia domku na uboczu w okolicach Sanoka dla dwóch osób tel. 695-234-520

RÓŻNE

Sprzedam

★ Wiertarkę słupową, piłę do ciecienia metali, szlifierkę – siłowe 370V oraz gabloty szklane sklepowe + lada. Cena do uzgodnienia tel. 604-606-075

PRACA

Dam pracę

★ Poszukuje pomocnika budowlanego z doświadczeniem lub bez tel. 790-473-176

Usługi

★ Usługi ogrodnicze – koszenie trawników, rowów, skarp, miejsc trudnodostępnych koszą spaliniową, przycinanie żywopłotów i krzaków tel. 791-321-925
★ KARO ŻALUZJE, Rolety, Plisy 600-297-210
★ Układanie płytek ceramicznych, szpachlowanie, malowanie, regipsy tel. 516-479-540
★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków tel. 504-372-404
★ POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwonić: 17-789-18-09

★ Budowlanka i remonty pełny zakres prac, wykonuję dodatkowe usługi również jak cyklinowanie, robienie garaży, dekoratorka, altanki, kostka brukowa, pełny zakres również plastowanie w wersji angielskiej, również podłogi w 3D i ogrodzenia tel. 790-473-176

★ Kompleksowe remonty łazienek z wykonaniem i montażem mebli łazienkowych, tel. 795-933-263

INFORMATOR MEDYCZNY

★ Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00. Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego Sanok, ul. Przemyska 27A Tel. 795-933-263 www.meble-forniro.pl

PODZIEL SIĘ Z DRUGIM

★ Zbieramy urządzenia AGD, RTV, żelastwo, miedź, złom itp. tel. 791-321-925

★ Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia tel. 730-774-128

★ Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo małą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niepotrzebnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc tel. 735-474-750

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 29, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 60, 61, 67, 69, 70, 71, 76, 77, 78, 79, 80 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

TRANS-GAZ SANOK

W związku z dynamicznym rozwojem firmy, poszukujemy kierowców (Kat. C+E)

tel. 602 111 449

e-mail: j_hnat@architekci.pl

Sprzedam budynek produkcyjny

Budynek o pow. 555 m² w Sanoku ul. Cegielniana na działce o powierzchni 707 m², dwukondygnacyjny, murowany, ocieplony, wyposażony we wszystkie media, monitoring, klimatyzowany, teren ogrodzony, wyłożony kostką brukową z miejscami parkingowymi. Możliwość adaptacji części na mieszkanie, biura, magazyny, produkcję.



Zapraszamy do kontaktu | tel. 696-254-617

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Jagiellońskiej 14 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady żarowe - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUSZ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Inserty (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów (reklamy)**
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

**XX JUBILEUSZOWY
BIESZCZADZKI RAJD
Pojazdów Zabytkowych Klasycznych i Militarnych**

10-12 sierpnia 2018 r.
Baza Rajdu OSiR „ZAKUCIE” w ZAGÓRZU

PROGRAM RAJDU:

10 sierpnia 2018 r. (piątek)
15:00-22:00 - Przyjmowanie uczestników

11 sierpnia 2018 r. (sobota)
10:00 - Parada ulicami Zagórz
11:00 - Wyjazd na trasę Rajdu
Trasa Rajdu:
Zagórz – Sanok – Zagórz.
Postoje: 12:00-13:00 Skansen w Sanoku,
13:30-15:30 Plac Św. Michała w Sanoku,
Dziedziniec Muzeum Historycznego w Sanoku.

17:00 – Konkurencje sprawnościowe (baza rajdu)
20:00 – Rozdanie nagród. Ubaw przy muzyce.

12 sierpień 2018 r. (niedziela)
11:00 Zakończenie XX Rajdu

Współorganizatorzy: » Bieszczadzki Klub Pojazdów Zabytkowych „WETERAN”
» Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórz

ZAPRASZAMY
WSTĘP WOLNY

Nad bieszczadzkim morzem

Na niedzielną wycieczkę nazwaną „Nad bieszczadzkim morzem” zgłosiło się 46 uczestników. Duża frekwencja to efekt dobrej pogody, łatwej trasy i jej atrakcyjności.

Trasa przejazdu wiodła przez miejscowości położone nad sztucznymi zbiornikami wodnymi – Myczkowce, Bóbrka nad Jeziorem Myczkowieckim i Łobozew z widokiem na zapórę solińską. Do Teleśnicy Oszwarowej dotarliśmy po upływie godziny. Przejście piesze było łatwe i trwało zakładane 2 godziny. Wiodło początkowo drogą leśną – stokami Stożka z odsłaniającymi się co jakiś czas widokami na górę Jawor i Zatokę Teleśnicką. Na koniec leśna ścieżka sprowa-

dziła nas do Teleśnicy Sannej. Na miejscu przywitał nas mieszkaniec tam jeden z najbardziej znanych bieszczadzkich osadników Krzysztof Bross, który na terenach dawnej wsi, malowniczo położonej nad wodami Zalewu Solińskiego, mieszka i prowadzi gospodarstwo agroturystyczne. Pogoda dopisała, więc najmłodsi uczestnicy spędzali czas nad wodą a dorośli przy ognisku zorganizowanym przez gospodarza. Była gitara, czas na pływanie i opalanie

oraz na rozmowę z panem Krzysztofem. Nadszedł jednak moment powrotu. Na horyzoncie pojawił się statek spacerowy „Tramp”, który po chwili przybił do brzegu i zabrał uczestników w drogę powrotną – rejs po bieszczadzkim morzu. Po przycumowaniu w Polańczyku mieliśmy jeszcze czas wolny na spacer, lody, zimne napoje i pamiątkową fotografię na punkcie widokowym. Z Polańczyka do Sanoka dowiózł nas kierowca – pan Maciej, który towarzyszył nam od samego początku wycieczki.

Grzegorz Surówka



Część uczestników, zachęcona ciekawymi opowieściami postanowiła zakupić wspomnieniową książkę Brossa, zatytułowaną „Burza nad Sanną”

ZAPROSZENIE

Edek Szychowski
przewodnik beskidzki



Serdecznie zapraszam 12 sierpnia wszystkich, którzy lubią aktywny wypoczynek na „Rowerową niedzielę za miastem”. Udamy się w kierunku Gór Słonnych. Długość trasy to około 70 km. Jedziemy trasą: Sanok – Rozpucie – Ropienka (przez Zawadkę) – Olszanica – Bezmiechowa – Sanok.

Trudności, jakie spotkamy na trasie, to serpentyny na drodze nr. 28. Po pokonaniu w Wujskim podjazd reszta drogi będzie łatwa.

W połowie trasy ognisko i pieczenie kielbasy (posiłek i napoje we własnym zakresie, sklepy będą zamknięte).

Oprócz sprawnego roweru i wygodnego stroju obowiązkowo zabieramy dobry humor.

Do zobaczenia

ZAPROSZENIE

Jerzy Szlachcic
przewodnik beskidzki



W najbliższą niedzielę, 12 sierpnia, serdecznie zapraszam na Pogórze Przemyskie. W trakcie wycieczki pt. „Kopystańka i Kopyśno – śladami wojny dwóch biskupów” poznamy bardzo klimatyczną i malowniczą część Pogorza Przemyskiego. Zdobędziemy Kopystańkę (541 m n.p.m.), jedno z najwyższych wzniesień tego pogorza, a w Kopyśnie w malowniczo położonej wsi, która nie istniała (do niedawna) poszukamy śladów wojny dwóch biskupów. Poznamy też ciekawostki Rybotycz, wsi (kiedyś miasta) w dolinie rzeki Wiar. Dopelnieniem niedzielnej wycieczki będzie krótka wizyta w Przemysłu i możliwość degustacji lodów.

„Lato pachnące miętą, lato koloru malin...” tylko na Pogórze Przemyskim, więc do zobaczenia w niedzielę!

ZAPROSZENIE

Mirosław Sworst
przewodnik



Poszukujemy wytchnienia od miejskiego zgiełku. Wybierzmy więc turystykę na łonie natury – kajakarstwo. W ten gorący czas zapraszamy do spędzania wolnego czasu na wodach bieszczadzkiego morza. Jeśli lubisz bezpośredni kontakt z naturą i chcesz podziwiać piękno bieszczadzkiej krainy z innej perspektywy, poznać historię dawnej doliny rzeki San, odnaleźć ciszę i spokój, odpoczywając od natłoku codziennych spraw, łap za wiosło, bo PTTK Sanok ci to zapewni. Z nami pływają studenci, seniorzy, rodziny z dziećmi, a niektórzy na spływ kajakowy zabierają nawet swoich czworonożnych przyjaciół.

Przy organizacji spływu pomaga firma Turizmu San reprezentowana przez kolegę Kubę Szuryna.

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Pagóry Słonne

12 sierpnia 2018

W programie:

- przejazd rowerowy na trasie: Sanok – Rozpucie – Ropienka (przez Zawadkę) – Olszanica – Bezmiechowa – Sanok
- długość trasy ok. 70 km
- trakcie rajdu – postój na ognisku i pieczenie kielbasek
- trasa ŚREDNIO-TRUDNA – trudności głównie na serpentynach (droga nr 28) pozostała część trasy łatwa

Wpisowe: 5 zł

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka: kol. Edward Szychowski
- ubezpieczenie NNW

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do rajdu oraz warunków pogodowych strój
- wyżywienie (kielbaski) oraz picie we własnym zakresie.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 10 sierpnia (piątek) 2018 r.

Zbiórka uczestników w Sanoku na parkingu przy markecie Kaufland, ul. Królowej Bony, o godz. 8:50, powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 15:00



W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Kopystańka i Kopyśno – śladami wojny dwóch biskupów

12 sierpnia 2018 r.

W programie:

- przejazd na trasie: Sanok – Krasieczyn – Brylińce
- przejście piesze na trasie: Brylińce – Kopyśno – Kopystańka (541 m n.p.m.) – Rybotycze
- trasa ŁATWA, czas przejścia – ok. 4,5 godz.
- przejazd na trasie Rybotycze – Przemysł, wizyta w Przemysłu (możliwość degustacji lodów)

Wpisowe:

25 zł (dzieci i członkowie PTTK)
30 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka: kol. Jerzy Szlachcic
- transport, ubezpieczenie NNW,

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do wędrowki oraz warunków pogodowych strój i obuwie turystyczne
- wyżywienie oraz picie we własnym zakresie.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 10 sierpnia (piątek) 2018 r.

Zbiórka uczestników w Sanoku na parkingu przy markecie Kaufland, ul. Królowej Bony, o godz. 8:15, powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 19:30

Organizatorem cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” jest PTTK Oddział „Ziemia Sanocka” w Sanoku oraz Koło Przewodników PTTK

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych od organizatora.

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Dawnymi wodami Sanu i Solinki

12 sierpnia 2018 r.

W programie:

- przejazd na trasie: Sanok – Zagórz – Lesko – Polańczyk – Bukowiec – Rajskie,
- spływ po Jeziorze Solińskim na odcinku od Rajskiego po Werlas (m.in. dawną doliną nieistniejących już wsi Sokole i Teleśnica Sanna)
- trasa ŚREDNIO-TRUDNA, czas spływu – ok. 5-6 godz.
- na zakończenie spływu ognisko na plaży w Werlasie
- przejście do autokaru (ok. 800 m) i wyjazd w drogę powrotną do Sanoka.

Wpisowe:

50 zł (dzieci i członkowie PTTK)
55 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka: kol. Mirosław Sworst
- miejsce w kajaku 2 os. (1 os. kajak za dopłatą 10 zł), kapoki, transport, ognisko i ubezpieczenie NNW.

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- umiejętność pływania w pław oraz kajakiem
- dobry stan zdrowia
- bezwzględnie przestrzegać regulamin spływu
- odpowiedni do spływu oraz warunków pogodowych strój
- wyżywienie (kielbaski) oraz picie we własnym zakresie
- osoby niepełnoletnie biorą udział w spływie tylko pod opieką dorosłych.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 10 sierpnia (piątek) 2018 r.

Zbiórka uczestników w Sanoku na parkingu przy markecie Kaufland, ul. Królowej Bony, o godz. 7:15, powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 18:00.

Stalowcy znów razem!



Drużyna Geo-Eko Wiki Ekoball Stal przed startem IV ligi podkarpackiej. Od lewej: górny rząd – Mateusz Ostrowski (trener), Sebastian Suszko (obrońca, rocznik 1995), Bartosz Sieradzki (pomocnik, 1993), Jakub Kokoć (obrońca, 1993), Michał Śmietana (obrońca, 1991), Rafał Michura (bramkarz, 2000), Piotr Krzanowski (bramkarz, 1986), Łukasz Tabisz (pomocnik, 1986), Karol Adamiak (obrońca, 1992), Piotr Lorenc (pomocnik, 1990), Dawid Gąsior (obrońca, 1997), Dominik Pielech (napastnik, 2000) i Robert Ząbkiewicz (asystent trenera/kierownik), dolny rząd – Kamil Adamiak (pomocnik, 1994), Damian Niemczyk (pomocnik, 1986), Arkadiusz Femin (pomocnik, 1997), Sebastian Sobolak (napastnik, 1991), Jakub Ząbkiewicz (pomocnik, 1991), Patryk Wójcik (obrońca, 1995), Konrad Kaczmarski (obrońca, 1997), Krystian Jaklik (pomocnik, 1997), Dawid Posadzki (pomocnik, 2000), Rafał Domaradzki (pomocnik, 1999) i Szymon Słysz (pomocnik, 1998).

Ostatni sparing

Otrzeźwienie przed ligą

STAL RZESZÓW – GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK 10-0 (0-0, 5-0, 5-0)

Ekoball Stal: Krzanowski (91. Michura) – Wójcik (91. Krowiak), Adamiak (70. Gąsior), Kokoć (70. Śmietana), Kaczmarski (70. Sobolak) – Tabisz (70. Jaklik), Sieradzki (70. Niemczyk), Lorenc (91. Femin), Ząbkiewicz (70. S. Słysz), Domaradzki (70. Posadzki) – Pielech.

Cykl gier kontrolnych zakończony szokująco wysoką porażką. Mimo wszystko wynik fałszuje obraz meczu, bo do jego połowy nasza drużyna wyprowadzała groźne kontry, mając nawet więcej sytuacji bramkowych. Potem jednak wszystko się posypało.

Spotkanie w Boguchwale trwało 120 minut, bo trenerzy ustalili, by do regulaminowego czasu dolożyć jeszcze dogrywkę. Niemal przez godzinę utrzymywał się wynik 0-0, do tego sanoczanie mieli lepsze okazje strzeleckie. Potem jednak nasza obrona pękła i zadziałał efekt domina. Tym bardziej, że w 70 min na boisku pojawiło się aż siedmiu graczy rezerwowych. Rywale wykorzystywali niemal każdą szansę bramkową.

Oby zimny prysznic otrzeźwił zawodników przed ligą.



Pilkarze Stali (na żółto) muszą wyciągnąć wnioski z tej porażki

Terminarz gier Ekoballu Stal w rundzie jesiennej

Stal wraca na Stróżowską

11 sierpnia	(sobota, godz. 11):	Ekoball Stal Sanok – Błękitni Ropczyce
15 sierpnia	(środa, godz. 17):	Ekoball Stal Sanok – Wisłok Wiśniowa
20 sierpnia	(poniedziałek, godz. 18):	Polonia Przemyśl – Ekoball Stal Sanok
25 sierpnia	(sobota, godz. 17):	Ekoball Stal Sanok – Wisłoka Dębica
29 sierpnia	(środa, godz. 17):	Karpaty Krosno – Ekoball Stal Sanok
1 września	(sobota, godz. 17):	Ekoball Stal Sanok – Sokół Kolbuszowa Dolna
8 września	(sobota, godz. 17):	Piast Tuczempy – Ekoball Stal Sanok
15 września	(sobota, godz. 17):	Ekoball Stal Sanok – Przełom Besko
22 września	(sobota, godz. 15.30):	Orzeł Przeworsk – Ekoball Stal Sanok
29 września	(sobota, godz. 16):	Ekoball Stal Sanok – KS Wiązownica
6 października	(sobota, godz. 15):	Rzemieślnik Pilzno – Ekoball Stal Sanok
13 października	(sobota, godz. 15):	Ekoball Stal Sanok – Izolator Boguchwała
20 października	(sobota, godz. 15):	Korona Rzeszów – Ekoball Stal Sanok
27 października	(sobota, godz. 15):	Ekoball Stal Sanok – Stal Gorzyce
3 listopada	(sobota, godz. 13):	JKS Jarosław – Ekoball Stal Sanok
10 listopada	(sobota, godz. 13):	Ekoball Stal Sanok – Sokół Nisko
17 listopada	(sobota, godz. 11):	Igloopol Dębica – Ekoball Stal Sanok

Pierwsze dwa mecze rozegrane zostaną na boisku centrum „Wiki” przy ul. Stróżowskiej.

Ceny biletów: normalny – 10 zł; ulgowy (młodzież w wieku 12-18 lat i studenci) – 5 zł; karnet na rundę jesienną – 80 zł; wstęp wolny – kobiety, dzieci do lat 12 oraz piłkarze i trenerzy Ekoballu.

Wywiad tygodnia

Gramy o zwycięstwo w każdym meczu

mówi MATEUSZ OSTROWSKI, nowy trener drużyny seniorów Ekoballu Stal

Dla wielu kibiców jest pan jeszcze osobą dość anonimową. Proszę krótko powiedzieć, z kim mają do czynienia...

Mieszkam w Zmiennicy pod Brzozowem, choć urodziłem się w... Sanoku. Rocznik 1987. Przygodę z piłką rozpocząłem w Brzozovii, po trampkarzach trafiając do Igloopolu Dębica. Spędziłem tam cztery juniorskie sezony, w tym czasie drużyna po dwa razy zdobyła mistrzostwo i wicemistrzostwo Podkarpacia. Grywałem w młodzieżowej kadry województwa. W Sanoku byłem testowany przez trenera Ryszarda Federkiewicza. Niestety, moją karierę przerwała kontuzja, po której już nie wróciłem do formy. Na studiach zainteresowałem się literaturą trenerską. Zrobiłem uprawnienia instruktora UEFA B, rozpoczynając zajęcia z dziećmi i młodzieżą. Potem był kurs trenera II klasy, a następnie UEFA A. Pracowałem w drużynie rezerw Pustyn, a później w Partyzancie Targowiska – najpierw jako asystent, m.in. Piotra Kota, a potem jako pierwszy trener. Dalej była Iskra Przysietnica i szkoła piłkarska w Brzozowie. Przed rokiem, w pierwszej części poprzedniego sezonu, byłem asystentem Adama Federuka w Karpatach Krosno, pod koniec rundy prowadząc też ich zespół w Centralnej Lidze Juniorów. W końcu przyszła propozycja Ekoballu, gdzie od stycznia rozpocząłem pracę jako trener-koordynator grup młodzieżowych. Pół roku później zarząd klubu zdecydował się powierzyć mi pierwszy zespół. **Czyli od razu skok na głęboką wodę, bo wzmocniona drużyna, do której wróciło kilku wychowanków, ma walczyć**

o awans do III ligi. Tak przynajmniej zapowiadali główni sponsorzy po zakończeniu poprzedniego sezonu.

Staram się tonować te nastroje, mimo że drużynę wzmocnili solidni zawodnicy, ograni na IV-ligowym froncie. Ale inne zespoły też się zbroją, więc liga będzie bardzo wyrównana. Jest kilka naprawdę mocnych klubów. Nasz cel jest taki, by walczyć o zwycięstwo w każdym meczu. Za cel nadrzędny stawiamy sobie wynik, nawet kosztem widowiska.

Pierwsze dwa mecze zagramy w roli gospodarza, na boisku centrum „Wiki” przy ul. Stróżowskiej. To chyba swego rodzaju handicap na początek sezonu?

Teoretycznie tak, na pewno jest to jakiś plus. Tym bardziej, że piłkarze pozyskani z Pisarowic grali na tym stadionie przez kilka ostatnich sezonów. W okresie przygotowawczym mieliśmy tam po jednym treningu tygodniowo, żeby zawodnicy przestraszyli się do tego obiektu.

Na koniec zapytam o ocenę przedsezonowych sparingów i kończącego je meczu ze Stalą Rzeszów, który zakończył się szokująco wysoką porażką.

Gdyby nie to spotkanie, ocena byłaby pozytywna. Na początek minimalnie ulegliśmy II-ligowej Resovii, potem były wygrane z Rzemieślnikiem Pilzno, Przełomem Besko i juniorami Termalicy Nieciecza oraz remisy z Wólczanką Wólka Pełkińska i Wisłokiem Wiśniowa. Jeżeli chodzi o mecz ze Stalą, to przez blisko godzinę gra wyglądała tak, jak sobie to zakładaliśmy. Byliśmy dobrze ustawieni w defensywie, zawodnicy nieźle poruszali się po boisku. Do tego mieliśmy kilka okazji bramkowych. Kuba Ząbkiewicz został sfaulowany przed polem karnym przez bramkarza, ale wiadomo, że w sparingu sędzia nie pokaże czerwonej kartki. Niestety, po stracie pierwszego gola wszystko się posypało. Była to solidna lekcja futbolu, z której wyciągniemy wnioski. Obawiałem się, że mogło to mentalnie zdestabilizować drużynę, ale na poniedziałkowym treningu wszystko sobie wyjaśniliśmy. Sprawa tego meczu została zamknięta. Teraz czas na ligę – zrobimy wszystko, żeby nie zawieść kibiców.



Jak przebiegał okres przygotowawczy?

Ze względu na to, że doszło siedmiu zawodników z LKS-u Pisarowice, zajęcia rozpoczęliśmy o tydzień wcześniej. Trenowaliśmy dość intensywnie – na początku po 3 razy w tygodniu, a obecnie już po cztery i tak zostanie do końca rundy jesiennej. Podstawą naszej gry ma być szybkie przechodzenie z ataku do obrony i na odwrót; gra dynamiczna, oparta na przygotowaniu fizycznym i dyscyplinie taktycznej. Na to zwracaliśmy główną uwagę. Jestem zadowolony z tych sześciu tygodni.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Errea Sanok Cup

Liga Mistrzów dla Akademii, Liga Europy dla Ekoballu

Odnowiony stadion, który od niedawna nosi dumną nazwę Akademia Arena, okazał się szczęśliwy dla piłkarzy trenujących na nim od kilku miesięcy. Pierwszy zespół akademików najpierw wygrał wszystkie mecze grupowe, do tego bez straty bramki, by następnie triumfować w Champions League. Warto podkreślić, że miejscowi punkty stracili tylko w bezbramkowym pojedynku z Goalem Nowy Sącz, a jedyne goła wbiły im Sokoliki Stary Sącz. Miejsce 2. zajął Goal, zaś 3. Rzemieślnik Pilzno.

Drużyny, które w pierwszej fazie Errea Sanok Cup zajęły 3. i 4. miejsca, potem walczyły w European League. Po słabym początku turnieju przebudził się Ekoball, zapewniając sobie zwycięstwo po pokonaniu Karpat Krosno i Szóstki Jasło, którym przypadły kolejne lokaty. W ostatnim pojedynku ekobalłowcy podzielnili się punktami z drugim zespołem gospodarzy.

Zwycięska drużyna Akademii Piłkarskiej wystąpiła w składzie: Dawid Kogut, Piotr Rzemieński, Mateusz Maciejko, Karol Sokołowski, Patryk Dydak, Bartosz Szczepek i Dominik Siwiński.

Skład Ekoballu: Alex Stroka, Paweł Romaniak, Bartosz Ziolo, Antoni Rajtar, Jakub Mielecki, Jakub Bańczak, Aleksander Kowalik, Mateusz Pawlik, Patryk Radwański, Miłosz Sztorc, Filip Wanieliasta i Michał Pročko.

O całej otoczce turnieju na Akademia Arena piszemy na stronie 3.

Pierwszy turniej na reaktywowanym boisku Amatora, organizowany dla drużyn 10-latków, przyniósł pewne zwycięstwo gospodarzy, czyli Akademii Piłkarskiej. Podopieczni Mariusza Sumary wygrali Ligę Mistrzów, kończąc zmagania bez porażki. Natomiast w rozgrywkach Ligi Europy najlepszy był zespół Ekoballu.



Będąc gospodarzem imprezy Akademia Piłkarska (na żółto) wystawiła dwa zespoły. Ten pierwszy odniósł turniejowe zwycięstwo, kończąc rywalizację bez porażki

Wyniki Akademii Piłkarskiej I:

2-0 z Goalem Nowy Sącz (bramki: Dydak 2), 1-0 z Karpatami Krosno (Siwiński), 2-0 Ekoballem Sanok (Dydak, Szczepek), 0-0 z Goalem Nowy Sącz, 2-0 z Rzemieślnikiem Pilzno (Kogut, Siwiński), 2-1 z Sokolikami Stary Sącz (Sokołowski, Szczepek).

Wyniki Akademii Piłkarskiej II:

0-0 z Szóstką Jasło, 0-5 z Karpatami Krosno, 0-2 z Sokolikami Stary Sącz, 1-1 z Rzemieślnikiem Pilzno (Nazarkiewicz), 0-4 z Szóstką Jasło, 1-1 z Ekoballem Sanok (Karczyński).

Wyniki Ekoballu:

0-1 z Karpatami Krosno, 0-2 z Akademią Piłkarską I Sanok, 0-2 z Goalem Nowy Sącz, 1-0 z Karpatami Krosno (Rajtar), 1-0 z Szóstką Jasło (Pročko), 1-1 z Akademią Piłkarską II Sanok (Mielecki).

Pozostałe wyniki:

Karpaty Krosno – Goal Nowy Sącz 1-1, Szóstka Jasło – Karpaty Krosno 1-1, Sokoliki Stary Sącz – Goal Nowy Sącz 1-0, Sokoliki Stary Sącz – Rzemieślnik Pilzno 1-2, Sokoliki Stary Sącz – Rzemieślnik Pilzno 3-0, Szóstka Jasło – Sokoliki Stary Sącz 0-0, Szóstka Jasło – Rzemieślnik Pilzno 1-3, Rzemieślnik Pilzno – Goal Nowy Sącz 3-0.

W najbliższą sobotę turniej Errea Sanok Cup dla rocznik 2007. Początek o godz. 9.

VI Piknik Sportowy Czepiel Cup

Dobre przetarcie przed ligowym debiutem



Drużyna Ekoballu wraz z trenerem Mateją

Turniej w Czaszynie zakończył się pewnym zwycięstwem drużyny 11-latków z Ekoballu, którzy już wkrótce mają zadebiutować jako młodzicy młodszy w rozgrywkach ligi podkarpackiej.

Rozgrywki z udziałem 6 zespołów toczyły się systemem „każdy z każdym”. Nasi chłopcy pokonali rywali z Rzepedzi, Łukowego, Czaszyna i Niebieszczań, punkty tracąc jedynie w remisowym pojedynku z Zagórzem. Ostatecznie Ekoball zwyciężył przed gospodarzami i Rzepedzią. Najlepszym zawodnikiem wybrany został Jan Czerwiwiec. Natomiast tytuł króla strzelców wywalczył Aleksander Słota z Czaszyna.

– Udanym występem na turnieju w Czaszynie był zwińceniem pracowitego tygodnia, w którym moi zawodni-

cy rozegrali także towarzyskie mecze z Wilczkami Lesko i Kolejarem Zagórz. W spotkaniach tych nie chodziło o wyniki, ale o naukę gry przed zbliżającą się Podkarpacką Ligą Młodzika Młodszego – podkreślił trener Tomasz Mateja.

Zwycięska drużyna Ekoballu wystąpiła w składzie: Eryk Rolnik, Mikołaj Kobierski, Szymon Jachimowski, August Filipczak, Filip Filipczak, Borys Andrzejewski, Konrad Król, Mateusz Mateja, Kacper Żurek, Jan Czerwiwiec oraz gościnnie – Paweł Romaniak i Łukasz Mateja.

Sparingi młodzieżowych drużyn Ekoballu

Wygrana, remis i porażka

Podczas pierwszego turnusu obozu w Białce Tatrzańskiej ekobalłowska młodzież rozegrała trzy mecze kontrolne. Bilans to zwycięstwo, remis i porażka.



Podczas obozu drużyny Ekoballu rozgrywają cenne sparingi

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – RUCH CHORZÓW 3-3

Bramki: Malczak, Płaziak, Gadomski.

Remis z satysfakcją, bo zawodnicy Sebastiana Jajki skutecznie gonili wynik od stanu 0-2. Ozdobą spotkania było trafienie Michała Malczaka, który popisał się pięknym strzałem z 20 metrów i piłka wylądowała tuż pod poprzeczką.

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – GKS KATOWICE 3-0

Bramki: Błażowski 2, Słapiński.

Zwycięstwo drużyny Dawida Romerowicza tym cenniejsze, że rywale puścili w bój juniorów młodszych. Mimo tego nasi chłopcy potrafili wygrać bez straty bramki. Wynik otworzył Michał Słapiński, a potem dwa gole dołożył Mateusz Błażowski, wracający do swojej normalnej dyspozycji.

Trampkarze młodszy

EKOBALL SANOK – MIEDŹ LEGNICA 3-4

Bramki: Hott 3.

Porażka po zaciętym meczu z silnym rywalem i to mimo faktu, że w składzie Ekoballu wystąpili także młodzicy starsi. Bohaterem naszej drużyny okazał się Jakub Hott, autor hat-tricka ustrzelonego w drugiej połowie. Pochwalić należy również Huberta Haducha, który świetnie spisywał się w bramce, broniąc groźne strzały „miedziowych”.

Beniaminek Krosno CUP

Walka o zwycięstwo i spadek poza podium

Kolejny turniej młodzików młodszych, tym razem z udziałem Akademii Piłkarskiej. Do ostatniego meczu walczyła o zwycięstwo, ostatecznie kończąc rywalizację... tuż za podium.

Drużyna Jakuba Gruszeckiego rozpoczęła z przytupem, w pierwszych trzech meczach bez straty bramki pokonując SMS Rzeszów, Beskidzką AP i Sandecję Nowy Sącz. Niestety, później zaczęło brakować sił, tym bardziej że akademicy grali z zaledwie jedną zmienniczką. Porażka ze Stalą Rzeszów była minimalna, ale na koniec z Beniaminkiem

Krosno – już wyraźna. Ostatecznie sanoczanie zakończyli zmagania na 4. pozycji.

Drużyna Akademii Piłkarskiej wystąpiła w składzie: Filip Fałek, Kamil Łuszcz, Mateusz Adamski, Karol Chudio, Kacper Gołda, Kamil Kocera, Vittoria Szlachcic, Deshawn Kurasik, Kacper Walkiewicz, Laura Gruszecka.

Akademia Piłkarska Sanok – SMS Rzeszów 3-0

Bramki: Gołda, Kocera, Gruszecka.

Akademia Piłkarska Sanok – AP Beskidzka 3-0

Bramki: Kocera, Szlachcic, Kurasik.

Akademia Piłkarska Sanok – Sandecja Nowy Sącz 2-0

Bramki: Gołda 2.

Akademia Piłkarska Sanok – Stal Rzeszów 0-1

Akademia Piłkarska Sanok – Beniaminek Krosno 1-4

Bramki: Gołda.



Zawodnicy Akademii Piłkarskiej uplasowali się tuż za podium

KOLARSTWO

„Górale” w Komańczy

Maraton MTB Tropami Żbików w Komańczy, dawniej wliczany do klasyfikacji Cyklokarpat, tym razem był III rundą Podkarpackiej Szprychy. Zawodnicy Roweromanii Team wrócili do hurtowego wygrywania, bo zwycięstwa odnieśli: Janina Nawój i Joanna Głowacka (podwójnie) oraz Janusz Głowacki i Krystian Nawój. Medalowych lokat mieliśmy zresztą więcej.



Na starcie wyścigów w Komańczy pojawiło się blisko 200 kolarzy

Trasa HOBBY:

M0: 4. Łukasz Dołżycki (Żbik). **M1:** 3. Jan Głowacki (Roweromania), 9. Michał Kijowski (Żbik). **M2:** 5. Paweł Dołżycki (Żbik). **M3:** 7. Paweł Torba (Czaszyn). **M4:** 4. Czesław Łuszcz (Bukowsko), 8. Artur Wojtowicz (Sanok). **M5:** 2. Dariusz Grudniak (WS-Tech MTB Team), 4. Mirosław Dołżycki, 7. Marek Żak (obaj Żbik). **Kobiety:** 1. Joanna Głowacka (Roweromania), 5. Martyna Łuszcz, 6. Katarzyna Łuszcz (obie Bukowsko). **K0:** 1. Głowacka, 2. M. Łuszcz. **K2:** K. Łuszcz.

Trasa MEGA:

Generalnie: 4. Krystian Nawój, 7. Janusz Głowacki (obaj Roweromania). **M2:** 10. Aleksander Jalcik (Sanok). **M6:** 3. Maciej Wójcik (Rzepedź). **Kobiety:** 1. Janina Nawój. **K2:** 1. Nawój.

PŁYWANIE

Trzy kilometry poniżej 1,5 godziny

Beatę Drwiągę kojarzymy z bieganiem (grupa Pozytywnie Zabiegani) i łyżwiarstwem szybkim (żona trenera Marka i mama zawodnika Marcela), tymczasem wachlarz jej zainteresowań sportowych jest szerszy. Podczas XV Ogólnopolskich Mistrzostw Mazur w Pływaniu Długodystansowym uplasowała się tuż za podium w kategorii +35 lat.

Zawody rozegrane zostały na Jeziorze Niegocin w miejscowości Wilkasy koło Giżycka, dokąd Drwiągowie wyjechali na urlop. Do startu w mistrzostwach pani Beata solidnie przygotowywała się przez ponad miesiąc, trenując na basenie w Brzozowie. Efekt był całkiem niezły, bo dystans blisko 3 kilometrów pokonała w czasie 1:24.17,10, podczas gdy limit wynosił półtorej godziny. Ostatecznie wynik ten dał jej 4. miejsce w kat. wiekowej.

– Cały dystans przepląnąłam spokojnie, bez żadnego kryzysu, choć trochę przeszkadzały fale i momentami bojki znikwały mi z pola widzenia. Można było uzyskać nieco lepszy czas, choć na pewno nie dałoby to medalu, bo rywalki z pierwszej trójki były poza moim zasięgiem – powiedziała Drwiąga, która nigdy nie trenowała w sekcji pływackiej, dawniej startując jedynie w zawodach szkolnych.

Większość kolarzy z naszego powiatu wystartowała na trasie Hobby, liczącej 26 km. Najszybciej z nich pokonał ją Jan Głowacki z Roweromanii, 14. generalnie i 3. w kat. M1. Jego czas – 1:02.55. Miejsce na podium wywalczył też Dariusz Grudniak z WS-Tech MTB Team, 2. w M5 z wynikiem 1:09.39.

Wśród kobiet najszybsza okazała się Głowacka (1:15.38), wygrywając też kat. K0. Zwycięstwo generalne nie przyszło jej jednak łatwo – przewaga zaledwie 3 sekund nad najgroźniejszą rywalką. Pozycje w czołowej dziesiątce zajęły również cyklistki z Bukowskiej – 5. była Martyna Łuszcz, zaś 6. jej mama Katarzyna. W grupach wiekowych przypadły im 2. lokaty, odpowiednio w K0 i K2 (rezultaty 1:27.19 i 1:29.11).

Dłuższa trasa Mega miała około 50 km. Tuż za podium generalnym uplasował się Nawój (2:25:17), a miejsce 7. przypadło Głowackiemu (2:31:11). Obaj reprezentanci Roweromanii z bardzo dużymi przewagami wygrali kategorie wiekowe, odpowiednio M3 i M5. Natomiast w M6 pozycję 3. wywalczył Maciej Wójcik z Rzepedzi (4:27.57).

Wyścig kobiet bezapelacyjnie zdominowała Nawój. To było efektowne zwycięstwo – generalnie i w K2 – z czasem 3:32.22 i „zapasem” 6 min nad kolejną zawodniczką.

AUTOMOBILIZM

Wilusz wygrał, Borczyk trzeci

Kolejne wyścigi Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski rozegrano w... słowackich Banowcach. Tym razem z dwójki naszych rajdowców Automobilklubu Małopolskiego lepiej jeździł Marcin Wilusz, odnosząc podwójne zwycięstwo w kl. N-2000. Natomiast Arkadiusz Borczyk zajął 3. miejsca w kl. A/PL-1600. Obaj nadal są liderami.



Marcin Wilusz jest coraz bliżej tytułu mistrzowskiego w kl. N-2000

Pierwszego dnia zmagania u południowych sąsiadów Wilusz jeździł bardzo równo, uzyskując czasy 2.12,1 i 2.12,0, co dało mu 1. pozycję w klasie. Sukces powtórzył nazajutrz, tym razem z wynikami 2.12,6 i 2.20,6. Drugi rezultat jest wyraźnie słabszy, gdyż podjazd wyścigowy rozgrywano już na częściowo mokrej trasie.

Borczykowi tym razem nie dopisało szczęście. W sobotę uderzył w krawężnik, uszkadzając wahacz, efektem dopiero 3. miejsce z czasami 2.14.8 i 2.35.5. Dzień później

była identyczna lokata po wynikach 2.14,1 i 2.27,7.

– Po deszczu część trasy nadal była sucha, więc zaryzykowaliśmy z oponami, zakładając „slicki” na suchą nawierzchnię. Niestety, nie był to dobry wybór – powiedział Borczyk, którego przewaga w klasie stopniała do 3 pkt.

Sponsorem startu Arkadiusza Borczyka była firma **CIARKO**

NORDIC WALKING

Michalski na podium

Tym razem Andrzej Michalski startował w Osielesku, gdzie rozegrano Mistrzostwa Polski, będące zarazem kolejnymi rundami Pucharu Europy i Pucharu Polski. Nasz weteran ścigał się na 5 i 10 kilometrów, na krótszym dystansie zdobywając brązowy medal w kategorii M55.

Sanoczanin pokonał trasę w czasie 32.15, co dało mu 27. miejsce generalnie w stawce blisko 430 osób i 3. w kat. wiekowej. Odmienną charakterystykę miał jego występ na „dychę”. Z wynikiem 1:03.30 Michalski był wprawdzie 7. w klasyfikacji łącznej, ale w grupie wiekowej – tym

razem M50 – przypadło mu dopiero 4. miejsce. Strata do podium wynosiła pół minuty.

– Jako ciekawostkę mogę dodać, że jadąc na zawody i z zawodów ustanowiłem swój rekord, pokonując około 4000 km. Za kierownicą spędziłem ponad 48 godzin – powiedział Michalski.

SHORT-TRACK

Ładowanie akumulatorów pod Tatrami



Zawodnicy MOSiR-u solidnie potrenowali w górach. Efekty zobaczymy już za kilka tygodni

Reprezentanci MOSiR-u byli na przedsezonowym obozie w Zakopanem. – Mimo zmiennej aury udało nam się zrealizować wszystkie założenia treningowe – podkreślił trener Roman Pawłowski.

W zgrupowaniu, trwającym jedenaście dni, uczestniczyło... jedenaście osób – dziewcząt i dwóch chłopców. Młodzi łyżwiarze mieli głównie marszobiegi po górach, choć nie brakowało też zajęć technicznych. I oczywiście zwiedzania, bo to stały punkt każdej wizyty na Podhalu.

– Pod Tatrami solidnie „naładowaliśmy akumulatory”, bo sezon rusza już za miesiąc. W drugi weekend września czeka nas wyjazd na Słowację, a trzy tygodnie później – inauguracja Ogólnopolskich Zawodów Rankingu, oczywiście w hali „Arena” – podkreślił trener Pawłowski.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**



Andrzej Michalski (po lewej) wraz innymi reprezentantami KS Racing Team IDMAR Mosina

PIŁKA NOŻNA

Boisko ze sztuczną murawą w miejscu dawnego „żuźła”

Na kompleksie Rodzinnego Centrum Sportu i Rekreacji „Wiki”, czyli dawnym stadionie Stali przy ul. Stróżowskiej, dobiega końca budowa pełnowymiarowego boiska ze sztuczną murawą. To pierwszy taki obiekt w Sanoku. Już wkrótce piłkarze będą mogli go używać – także po zmroku, bo zamontowane zostaną maszty oświetleniowe.



Boisko ze sztuczną murawą już robi duże wrażenie. Jeszcze tylko montaż bramek oraz oświetlenia i będzie gotowe do gry nawet po zmroku

Sztuczna płyta powstaje na miejscu dawnego boiska żużlowego, na którym gra bynajmniej nie należała do przyjemności. Niektórzy zawodnicy do dziś wspominają robione tam wślizgi, po których ślady na ciele widoczne

były przez wiele tygodni. Ale to już przeszłość. Wkrótce gotowy ma być całoroczny obiekt, na którym komfort gry będzie zupełnie inny.

Boisko ma mieć imponujące rozmiary – 115 metrów długości i 75 metrów szerokości (według dawnych norm maksymalne to 120x90 m). Obecnie trwają ostatnie prace związane z wyścieleniem trawy. Wkrótce postawione zostaną bramki, a następnie przyjdzie czas na montaż oświetlenia.

Dalsze plany inwestycyjne zakładają budowę boisk treningowych i orlików oraz boisk do „plażowych” odmian piłki nożnej i siatkówki, kortów tenisowych, różnych rodzajów bieżni, siłowni, kręgielni i placu zabaw.

W tym miejscu warto dodać, że wszystkie inwestycje w centrum „Wiki” prowadzone są ze środków własnych, bez żadnego dofinansowania. Dlaczego? – Pewnie dlatego, że jesteśmy firmą prywatną, a tej zawsze trudniej, niż podmiotom związanym z samorządem. Trzy razy składaliśmy wnioski o różnego rodzaju dofinansowanie, ale jak dotąd bez skutku... – powiedział Jerzy Domaradzki, właściciel ośrodka.

W tym miejscu warto dodać, że wszystkie inwestycje w centrum „Wiki” prowadzone są ze środków własnych, bez żadnego dofinansowania. Dlaczego? – Pewnie dlatego, że jesteśmy firmą prywatną, a tej zawsze trudniej, niż podmiotom związanym z samorządem. Trzy razy składaliśmy wnioski o różnego rodzaju dofinansowanie, ale jak dotąd bez skutku... – powiedział Jerzy Domaradzki, właściciel ośrodka.

W tym miejscu warto dodać, że wszystkie inwestycje w centrum „Wiki” prowadzone są ze środków własnych, bez żadnego dofinansowania. Dlaczego? – Pewnie dlatego, że jesteśmy firmą prywatną, a tej zawsze trudniej, niż podmiotom związanym z samorządem. Trzy razy składaliśmy wnioski o różnego rodzaju dofinansowanie, ale jak dotąd bez skutku... – powiedział Jerzy Domaradzki, właściciel ośrodka.

W tym miejscu warto dodać, że wszystkie inwestycje w centrum „Wiki” prowadzone są ze środków własnych, bez żadnego dofinansowania. Dlaczego? – Pewnie dlatego, że jesteśmy firmą prywatną, a tej zawsze trudniej, niż podmiotom związanym z samorządem. Trzy razy składaliśmy wnioski o różnego rodzaju dofinansowanie, ale jak dotąd bez skutku... – powiedział Jerzy Domaradzki, właściciel ośrodka.

LEKKOATLETYKA

Krystian Kurzydło najszybszy w Bliźnie

Przyroda, także ta sportowa, nie znosi pustki. Podczas gdy nasi najlepsi biegacze lecą kontuzje i urazy, lukę kapitalnie wypełni Krystian Kurzydło z Sokoła. Podczas wyścigu na 5 km w Bliźnie zaledwie 18-letni zawodnik odniósł zwycięstwo generalne w stawce ponad 150 osób!

Kurzydło finiszował z czasem 17.42,10, wygrywając po zaciętym finiszu, z przewagą zaledwie 3 sekund. Sanok reprezentowali również Piotr Kita i jego syn Michał, który zajął 2. miejsce w najmłodszej grupie wiekowej (wynik 22.47,8). Natomiast senior był 20. w kategorii M40.

– Wystartowałem z „marszu”, zaledwie tydzień po zakończeniu roztrebowania, więc był to swego rodzaju sprawdzian formy. Wypadł świetnie, a dzięki dobrej taktyce udało się wygrać. Pierwszy kilometr był najwolniejszy, zajmowałem 8. miejsce, ale z czasem zaczęło się odrobienie strat i na 3 kilome-

trze dogoniłem prowadzącą trójkę. Kiedy zauważyłem, że tempo biegu spadło, to jakieś 1500 metrów przed metą postanowiłem mocniej ruszyć. Ostatni kilometr pokonałem w czasie 3.25, kontrolując wyścig. Trzeba zaznaczyć, że biegliśmy w 30-stopniowym upale, do tego po drogach szutrowych – powiedział Kurzydło, zwycięzca klasyfikacji generalnej i kategorii M20.

W Bliźnie rozgrywano również półmaraton, w którym wystartował Marcin Rogóż z Zagorza. W stawce blisko 200 uczestników przypadła mu 36. lokata generalnie i 6. w kat. M20.



Krystian Kurzydło (po prawej) odniósł efektowne zwycięstwo

WĘDKARSTWO

Polacy prowadzą w wyścigu po złoto!

Wśród rozpoczęły się XVII Muchowe Mistrzostwa Świata Juniorów, rozgrywane na Sanie od Zwierzynia do Postołowa i Zalewie Myczkowieckim. Po pierwszym dniu zmagania prowadzi reprezentacja Polski, w składzie której znalazł się Patryk Rycyk z koła nr 1. W drugiej turze nasz wędkarz złowił największą jak dotąd rybę zawodów, odnosząc sektorowe zwycięstwo i zajmuje 16. miejsce w klasyfikacji.



Patryk Rycyk (z prawej) ma szansę na medal mistrzostw świata

Początek nie był zbyt udany dla muszkarza „jedynki”, bo w pierwszej turze, na Sanie w Postołowie, złowił tylko 3 ryby, co dało mu 6. lokatę w sektorze. W punktacji łącznej pierwszej części mistrzostw Rycyk plasował się dopiero na 29. pozycji. Drużynowo Polacy zajmowali miejsce na najniższym stopniu podium. Jednak druga tura okazała się kapitalna w wykonaniu biało-czerwonych, którzy całkowicie zdominowali rywalizację. Aż trzech odniosło sektorowe zwycięstwa: najlepszy był Michał Kurnicki z Lublina – 20 ryb złowionych w Lesku, miejsce 2. zajął Szymon Konieczny z Rymanowa – 10 ryb w Zwierzyniu, a 3. Rycyk, który wygrał na Myczkowieckim, łowiąc 8 pstrągów, w tym sztukę półmetrową.

Po pierwszym dniu mistrzostw reprezentacja Polski objęła prowadzenie drużynowe, nieznacznie wyprzedzając Czechów. Indywidualnie liderem jest Konieczny (wygrane dwa sektory), a Rycyk plasuje się na 16. pozycji. W czwartek rozegrano trzecią turę, a na dzisiaj zaplanowane zostały dwie ostatnie. Pełne wyniki zawodów podamy w następnym numerze.

ŻEGLARSTWO

Puchar Soliny już na finiszu

Czwartą i przedostatnią rundą Pucharu Soliny były łączne wyniki regat o puchary: Marszałka Województwa Podkarpackiego i Bieszczadzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zwycięstwa odnieśli dwaj zawodnicy Naftowca – Jacek Moczarny w klasie Laser i Marek Sawicki w T3.



Marek Sawicki na łodzi „Elcom” wygrał regaty Prezesa BWOPR

Puchar Marszałka Województwa Podkarpackiego:

Laser: 1. Moczarny, 3. Trojanowski. **T1:** 4. Lenczyk.

T3: 2. Sawicki, 3. Wilk, 4. Wójcik, 5. Skiba.

Puchar Prezesa Bieszczadzkiego WOPR:

T1: 5. Lenczyk. **T3:** 1. Sawicki, 3. Wilk, 4. Skiba, 6. Wójcik.

Jak zwykle pucharowa walka toczyła się w pięciu klasach. Nasi zawodnicy wystartowali w trzech z nich. W sobotę rozegrano jeden wyścig o puchar marszałka, a w niedzielę dwa kolejne, tym razem o puchar prezesa BWOPR. Ostatecznie Moczarny zdobył następny komplet punktów, umacniając się na pozycji lidera. Miejsce 3. zajął Maciej Trojanowski, także z górniczego klubu.

Zacięta była rywalizacja w najbardziej sanockiej klasie T3. Naszych zawodników znów pogodził Michał Malinowski z Polańczyka, a kolejne miejsca zajęli: Sawicki (1. w Pucharze BWOPR), Jan Wilk, Maciej Skiba (oba z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego) i Marcin Wójcik (Naftowiec).

W klasie T1 na pozycji 5. uplasował się Aleksander Lenczyk z Albatrosa.

Finałem Pucharu Soliny będą Regaty Dyrektora PGE Energia Odnawialna Oddział w Solinie, planowane na pierwszy weekend września.

SDK

Kino

KSIĄŻĘ CZARUŚ

Czas trwania: 90 min; Produkcja: Kanada/USA, 2018; Gatunek: animacja / komedia / familijny; Reżyseria: Ross Venokur
Obsada: Demi Lovato, Wilmer Valderrama, Sia

10.08 godz. 16.00
11.08 godz. 16.00
12.08 godz. 16.00

PATRYK

Czas trwania: 95 min; Produkcja: Wlk. Brytania, 2018; Reżyseria: Mandie Fletcher; Obsada: Ed Skrein, Jennifer Saunders, Milanka Brooks

10.08 godz. 17.45
11.08 godz. 17.45
12.08 godz. 17.45
13.08 godz. 16.00
14.08 godz. 16.00
16.08 godz. 16.00
17.08 godz. 16.00
18.08 godz. 16.00
19.08 godz. 16.00

ANT-MAN I OSA

Produkcja: USA, Wielka Brytania, 2018
Reżyseria: Peyton Reed; Obsada: Paul Rudd, Evangeline Lilly, Michael Peña

10.08 godz. 13.30 3D DUBBING/
19.30 3D NAPISY
11.08 godz. 13.30 3D DUBBING/
19.30 3D NAPISY
12.08 godz. 13.30 3D DUBBING/
19.30 3D NAPISY
13.08 godz. 13.30 3D DUBBING/
17.45 2D NAPISY
14.08 godz. 13.30 3D DUBBING/
17.45 2D NAPISY
16.08 godz. 13.30 3D DUBBING/
17.45 2D NAPISY

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 10 sierpnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

MBP

Wystawa malarstwa

W Miejskiej Bibliotece Publicznej trwa wystawa prac Janusza Dziduszko.

PARK ETNOGRAFICZNY MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU

KARPATY

ZAKŁĘTE W DREWNIĘ

12 sierpnia 2018 15:00-19:00

15:00
Rozpoczęcie Festiwalu
**KARPATY
ZAKŁĘTE
W DREWNIĘ**

Otwarcie wernisażu
malarstwa ikonowego
w ramach projektu
**SZLAK
MARYJNY
(ŚWIATŁO
ZE WSCHODU)**

15:00-15:40
Występ kapeli
KAMRATY

15:40-16:00
Podsumowanie
wernisażu

16:00-17:00
Występ zespołu
FOGGY DEW
tradycyjna muzyka irlandzka

17:00-18:00
Występ zespołu
folk-rockowego
FRYNA
tradycyjne prosenki śląskie

18:00-19:00
Występ zespołu
VOLNYJ DON
tradycyjne pieśni kozaków Dnieprskich

pokazy
wytworów z drewna
(rzeźbiarstwo,
rzemieślnicy,
artyści ludowi)

stoiska nadlesnictw
Brzozów, Komańcza

gry i zabawy
(temat: wiodący
drewno i las)
prowadzone
przez instruktorów
Młodzieżowego Domu
Kultury w Sanoku

pokaz ratownictwa
Górskiego Ochotniczego
Pogotowia Ratunkowego
Grupa Bieszczadzka

prezentacja sprzętu
Państwowej Straży
Pożarnej w Sanoku

stoiska z daniami
regionalnymi
Kół Gospodyń Wiejskich

**DLA AKTYWNYCH
UCZESTNIKÓW
GIER I ZABAW
GWARANTOWANE
SĄ NAGRODY!!!**

ZAMEK/DZIEDZINIEC

Kino Letnie

W każdy piątek sierpnia o godzinie 20.00 na dziedzińcu zamkowym będą wyświetlane filmy. Najbliższy pokaz filmowy („La La Land”) już 10 sierpnia.

10.08 - „La La Land”,
17.08 - „Nietykalni”,
24.08 - „Serce serduszko”,
31.08 - „Dobrze się kłamię w miłym towarzystwie”.

BRZOZÓW

Święto Wojska Polskiego

Burmistrz Brzozowa, Wojskowy Komendant Uzupelnień w Sanoku oraz Starosta Brzozowski mają zaszczyt zaprosić na Święto Wojska Polskiego, które odbędzie się 10 sierpnia 2018 r w Brzozowie.

Program uroczystości:

13.30 – ceremonia złożenia wiązanek pod pomnikiem „Tym, którzy życie Polsce oddali...”

14.00 – msza Święta w brzozowskiej bazylice

14.45 – przemarsz na rynek; złożenie meldunku; podniesienie flagi państwowej i odegranie hymnu państwowego; powitanie zaproszonych gości; odczytanie decyzji, rozkazów, wyróżnień; odczytanie apelu pamięci, salwa honorowa; odegranie pieśni reprezentacyjnej WP „Pierwsza Brygada”; zakończenie uroczystości.

15.50 – 17.00 – piknik wojskowy (stadion MOSiR).

UTRUDNIENIA W RUCHU


Informujemy, że w związku z budową obwodnicy Sanoka od 9 sierpnia 2018 r. mogą wystąpić utrudnienia w ruchu na ul. Marii Konopnickiej w Sanoku.

Kierowców prosimy o zachowanie ostrożności i stosowanie się do znaków tymczasowej organizacji ruchu.

JARMARK IKON

11 - 12 sierpnia 2018

SANOCKI RYNEK



IMPREZY TOWARZYSZĄCE

- Prezentacja artystów ludowych i rzemieślników z całej Polski
- Występy muzyków ulicznych
- Darmowe warsztaty artystyczne
- Strefa dla dzieci - Ogródek Jordanowski

SOBOTA

- godz. 17.00
Koncert muzyki sakralnej - Klasztor Ojców Franciszkanów
- godz. 18.30
Koncert muzyki cerkiewnej - zespół WIDYMO - Cerkiew Świętej Trójcy
- godz. 20.00
JOACHIM MENCEL QUINTET - ARTISENA - Zamek Królewski

Ikona, a nie scena w centrum wydarzeń

Organizowany przez Urząd Miasta Jarmark Ikon, jak co roku, cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem zarówno wśród mieszkańców, jak i turystów.

– Oprócz licznych imprez, które w okresie wakacji odbywają się w mieście, dwie szczególnie nas wyróżniają. Pierwsza z nich to „Karpaty – Góry Kultury”. Chciałbym, aby drugą był właśnie Jarmark Ikon – mówi Rafał Jasiński, naczelnik Wydziału Kultury i Promocji.

W dniach 11-12 sierpnia Sanok odwiedzą pisarze ikon, artyści ludowi oraz rzemieślnicy z Polski i zagranicy.

– Na dziś zadeklarowało się blisko 180 wystawców. Z tego około 30 to stoiska z ikonami. Chcemy, aby z roku na rok pojawiało się coraz więcej twórców ikon – dodaje pan Rafał.

Przygotowania do jarmarku trwają w najlepsze. Już we wtorek w centrum rynku stanęły pierwsze domki wystawiennicze. Organizatorzy pragną, aby forma tegorocznego jarmarku była nieco inna niż w ubiegłych latach – to ikona znaj-

dzie się w centrum wydarzeń, a nie scena.

W najbliższą sobotę i niedzielę, Rynek, deptak i przyległe ulice wypełnią się twórcami, którzy zaprezentują proces powstawania ikon. Pojawia się też artyści zajmujący się rzemiosłem, malarstwem i tkactwem. Będzie to świetna okazja do zakupu lokalnych wyrobów, a także do skosztowania regionalnych przysmaków. Całości dopełniać będą uliczni muzycy oraz lirnicy. W niedzielę na rynku pojawią się rozśpiewani Cyganie. Podczas jarmarku zorganizowane będą darmowe warsztaty artystyczne.

W kościele ojców franciszkanów odbędzie się koncert muzyki sakralnej, natomiast muzykę cerkiewną w prawosławnej świątyni zaprezentuje zespół „Widymo”. Przez dwa dni cerkiew Świętej Trójcy będzie otwarta, a zwiedzający będą mogli skorzystać z usług przewodnika. W sobotni wieczór na dziedzińcu zamkowym wystąpi Joachim Mencil Quintet-Artisen, który zagra na lirze korbowej.

W programie imprezy nie zapomniano o najmłodszych. Przez dwa

dni w Ogródku Jordanowskim funkcjonować będzie strefa dla dzieci. Znajdą się tam dmuchańce, basen wodny, który ochłodzi przed skwarem oraz wiele innych atrakcji. Będzie można kupić wałę cukrową, popcorn oraz zabawki dla dzieci.

Organizatorzy nie kryją planów na przyszłe lata. Pragną, aby docelowo Jarmark Ikon sięgał od Rynku aż do dziedzińca zamku i cerkwi, a więc miejsc nieodrodnie związanych z ikonami. Poniekąd zamysł ten będzie realizowany już na tegorocznym święcie ikon. Ustalono również stałą datę imprezy – będzie to weekend poprzedzający 15 sierpnia.

W tym roku, niezależnie od Jarmarku Ikon będą odbywać się „Karpaty zaklęte w drewnie”.

– To nie przypadek. Myślę, że całość świetnie się uzupełnia – tłumaczy pan Rafał, licząc, że w przyszłości może uda się połączyć te dwie imprezy.

Dla osób, które w niedzielę chciałyby odwiedzić zarówno Rynek, jak i skansen będzie dostępna darmowa ciuchcia przewożąca ludzi w jedną i drugą stronę.